

Nr WO-5100-6/18

PROTOKÓŁ
z posiedzenia zespołu członków Krajowej Rady Sądownictwa
z dnia 22 sierpnia 2018 r.

W dniu 22 sierpnia 2018 r. zespół członków Krajowej Rady Sądownictwa odbył posiedzenie w przedmiocie przygotowania stanowiska dotyczącego rozpatrzenia na posiedzeniu Krajowej Rady Sądownictwa kandydatur na siedem wolnych stanowisk sędziego Sądu Najwyższego w Izbie Cywilnej, ogłoszonych w Monitorze Polskim z 2018 r., poz. 633.

Skład zespołu, wyznaczony zgodnie z zarządzeniem Przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa:

Przewodniczący: sędzia Leszek Mazur (poz. 1-5)
Członkowie: sędzia Teresa Kurcysz-Furmanik (poz. 6-11)
sędzia Dagmara Pawełczyk-Woicka (poz. 12-17)
sędzia Marek Jaskulski (poz. 18-23)
Senator RP Stanisław Gogacz (poz. 24-29)

Posiedzenie zespołu rozpoczęło o godzinie: 8:30.

Na posiedzeniu zespołu nie stawili się przedstawiciele Naczelnej Rady Adwokackiej, Krajowej Rady Notarialnej, Krajowej Rady Radców Prawnych i Prezesa Prokuraturii Generalnej RP prawidłowo powiadomieni o terminie posiedzenia.

Protokolanci: Grzegorz Bielecki, Tomasz Jabłoński, Maciej Berus, Dominika Godlewska-Mioduszevska.

Zgodnie z uchwałą nr 293/2018/O Krajowej Rady Sądownictwa z dnia 9 sierpnia 2018 r. na wysłuchanie zostali wezwani:

1. GRELA Jacek Piotr

sędzia SA

2.	MANOWSKA Małgorzata	sędzia SA
3.	BIERANOWSKI Adam	notariusz
4.	GONET Wojciech Mariusz	pracownik naukowy
5.	KRAJEWSKI Marcin Krzysztof	radca prawny
6.	SEMENIUK Arkadiusz	sędzia SO
7.	SZANCIŁO Tomasz	sędzia SA
8.	GRZESIOWSKI Krzysztof	radca prawny
9.	GĄSIOR Ireneusz Stanisław	radca prawny
10.	MIJAL Przemysław	radca prawny
11.	KANIOK Ewa	sędzia SA
12.	GOCLÓWSKI Marcin Tomasz	radca PGRP
13.	MISZTAL-KONECKA Joanna Teresa	sędzia SO
14.	SKIBIŃSKI Piotr	notariusz
15.	WESOŁOWSKI Krzysztof Andrzej	radca prawny
16.	JANISZEWSKA Beata Maria	sędzia SO
17.	ZARADKIEWICZ Kamil Michał	pracownik naukowy
18.	TENEROWICZ Paweł Tomasz	radca prawny
19.	SOKAL Piotr	radca prawny
20.	WRÓBLEWSKA Małgorzata Danuta	notariusz
21.	BAGIŃSKA Lidia Iwona	adwokat
22.	ZAKRZEWSKI Piotr Tadeusz	pracownik naukowy
23.	SADOMSKI Jacek Roman	sędzia SA
24.	JASIŃSKA Maria Agnieszka	radca prawny
25.	LUDWICZYŃSKA Anna Katarzyna	sędzia SR
26.	HELLER-KACZMARSKA Małgorzata Maria	adwokat
27.	RADWAN Arkadiusz Benedykt	pracownik naukowy
28.	JANIAK Andrzej Marian	radca prawny
29.	SIERADZKI Andrzej Antoni	adwokat

W trakcie posiedzenia zespołu wpłynęły oświadczenia Adama Bieranowskiego i Andrzeja Mariana Janiaka o wycofaniu ich kandydatur z udziału w niniejszym postępowaniu nominacyjnym.

Protokół rozpoczął Grzegorz Bielecki.

Małgorzata Manowska stwierdziła, co następuje:

Dziękuję za wysłuchanie. Łączę orzekanie z działalnością naukową. Karierę rozpoczynałam od szkoły pielęgniarstwa, a dopiero później zdecydowałam o podjęciu studiów na wydziale prawa. Uważam się za osobę doskonale zorganizowaną i bardzo pracowitą. Praca sprawia mi przyjemność, choć łączenie pracy naukowej i orzeczniczej nie jest proste. Uznałam, że orzekanie jest niewystarczające. Zgłosiłam się na Uniwersytet Warszawski, aby napisać doktorat. Łączenie działalności akademickiej z pracą orzeczniczą jest wymagające, ale możliwe, wiele zależy od ułożenia stosunków koleżeńskich z wykładowcami oraz określenia zasad współpracy ze studentami. Zdarza się czasem, że niektórzy wykładowcy zwracają się do mnie po radę w zakresie praktyki stosowania prawa. Nie utrzymuję kontaktów towarzyskich z innymi wykładowcami, zaś studenci kontaktują się ze mną za pośrednictwem poczty e-mail. To umożliwia mi zachowanie pewnego dystansu. Nadmiar kwalifikacji naukowych w pracy sędziego może prowadzić do przeteoretyzowania, jeśli jednak jest to łączone z pracą orzeczniczą, to praktyka sprowadza mnie na ziemię, ponieważ w sądzie mamy rozstrzygnąć sprawę. Nie ma potrzeby, aby w uzasadnieniach orzeczeń teoretyzować, te uzasadnienia mają być zrozumiałe dla stron. Panie Przewodniczący, podkreślam, że praktyka i orzekanie jest moją główną działalnością. Praca naukowa jest tą działalnością dodatkową, uboczną.

Przewodniczący zespołu zwrócił uwagę, że publikacje kandydatki mają oczywistą cechę praktyczną. Poinformował członków zespołu o treści opinii Przewodniczącego Wydziału Sądu Apelacyjnego w Warszawie, który pisze w niej o Małgorzacie Manowskiej „najlepszy sędzia orzekający w wydziale”.

Odnosnie do trwającej reformy Wymiaru Sprawiedliwości, to – moim zdaniem – powinien liczyć się człowiek. Sędziowie sądów powszechnych zauważają, że sędziowie Sądu Najwyższego odgradzają się od społeczeństwa, nie ma rozpraw, ograniczone jest wnoszenie skarg kasacyjnych. Trzeba też dążyć do ujednolicenia orzecznictwa, jak również mieć poczucie, że najważniejszy jest człowiek. Jeśli chodzi o instytucję przedsądu, nie jestem za jego likwidacją, jednak powinno się podejść do niego trochę szerzej. Wcześniej orzecznictwo było jasne i klarowne, natomiast odkąd wprowadzono skargę kasacyjną to orzecznictwo się zmienia, sama rozpoznawałam sprawy po uchyleniu, gdzie Sąd Najwyższy zalecał ponowną ocenę materiału dowodowego. Trzeba zmienić orzecznictwo

i pamiętać, że sędziowie są dla ludzi. W mojej ocenie wyznaczanie linii orzeczniczych nie oznacza narzucania czy ograniczania niezawisłości. Sprawy są różne i to musi być odzwierciedlone. Uchwały podejmowane w składzie siedmiu sędziów i powiększone składy orzekające mają wpływ na orzecznictwo i możliwość ujednolicania go. W trakcie pracy w poszerzonych składach trzeba rozmawiać, przekonywać i prowadzić dyskusje. Kilka lat temu wydaliśmy w sądzie apelacyjnym wyrok niezgodny z dotychczasowym orzecznictwem Sądu Najwyższego, który został podtrzymany przez Sąd Najwyższy. Było to orzeczenie, które otworzyło nowy kierunek. Odnosząc się do postanowienia Sądu Najwyższego o zabezpieczeniu, nigdy w swojej dwudziestoczteroletniej karierze sędziowskiej nie spotkałam się z takim zastosowaniem przepisów o zabezpieczeniu, jakiego dokonał Sąd Najwyższy. Uważam takie jego zastosowanie za naruszenie prawa, gdyby student w trakcie egzaminu dokonał takiej jego wykładni, to nie zdałby tego egzaminu. Orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej nie będzie miało znaczenia – jego skutki wykrócą poza merytoryczny zakres sprawy, toczącej się przed Sądem Najwyższym. Odnosząc się do kwestii rozpoznawania skarg kasacyjnych w składach trzyosobowych uważam, że nie muszą być powołane składy trzyosobowe przy przedsądowym posiedzeniu niejawnym. Trzeba pamiętać też o orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego, do którego sporządzane jest uzasadnienie. Po wprowadzeniu przepisów dotyczących skargi nadzwyczajnej mamy swego rodzaju trzecią instancję. Przepisy o skardze nadzwyczajnej uzupełniają, to czego stronom postępowania było brak. Jestem za przywróceniem możliwości kwestionowania ustaleń faktycznych. W kwestii deliktu dyscyplinarnego, który miałby polegać na nieudolności zawodowej rozpatrywanej w kontekście sprawności postępowania, to nie spotkałam się z taką sytuacją, ale jeśli ktoś jest zwyczajnie leniwy, to trzeba z tym walczyć i powinien ponieść konsekwencje dyscyplinarne. Przez wiele lat nie sporządziłam po terminie żadnego uzasadnienia i jest to dla mnie nie do pomyślenia, uzasadnienia sporządzamy dla stron i trzeba mieć to na uwadze.

Jacek Piotr Grela stwierdził, co następuje:

W 1993 r. ukończyłem studia prawnicze z oceną bardzo dobrą. W 1995 r. ukończyłem etatową aplikację sądową w Bydgoszczy i zdałem egzamin sędziowski z oceną dobrą. W 1995 r. zostałem asesorem w Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy. Pracę na stanowisku sędziego rozpocząłem we wrześniu 1997 r. Od 2001 r. byłem sędzią Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, a od 2008 r. pracuję w Sądzie Apelacyjnym w Gdańsku, którego byłem Wiceprezesem, a teraz jestem Prezesem. Mam żonę, która jest wokalistką w operze

i wykładowcą akademickim, mamy dwójkę dzieci. Jeśli chodzi o rolę Sądu Najwyższego w przeciwdziałaniu przewlekłości postępowania, to widzę konieczność poprawy uchwał Sądu Najwyższego, które odpowiadają na pytania sądów. One powinny być wydawane szybciej i być bardziej konkretne. Teraz są bardzo przeteoretyzowane, a powinny stanowić odpowiedź na konkretne pytanie, a nie budzić kolejne wątpliwości. To jest jeden z aspektów przewlekłości, której można byłoby w ten sposób zaradzić w sądach niższej instancji. Sąd Najwyższy może wpływać na sądy powszechne linią orzecniczą, konkretnymi orzeczeniami. Najlepszym przykładem tego jest podejmowanie przez sąd postępowania dowodowego z urzędu. Wskazania Sądu Najwyższego powinny być na tyle wyraźne i jednoznaczne dla sądu, że nie ma on później problemu z decyzją o podjęciu czynności dowodowej, a co więcej, nie spotka się później z zarzutem, co do tej czynności dowodowej. W doktrynie jest wiele niedookreślonych sytuacji. Sąd Najwyższy powinien wyjść naprzeciw i wskazywać konkretne sytuacje, które umożliwiałyby inicjatywę dowodową. Jako sędzia Sądu Najwyższego chciałbym, aby orzeczenia były napisane po polsku, były zrozumiałe dla wszystkich. Co do szybkości, jest to indywidualne podejście sędziego. Ja pracuję szybko i terminowo, tak też podejmuję czynności. W naszym sądzie organizujemy spotkania z przewodniczącymi i zalecamy, aby pracę organizować sprawnie, jak najszybciej po wylosowaniu wyznaczać terminy rozpraw. Orzekałem w ramach trzymiesięcznej delegacji w Sądzie Najwyższym i z mojego doświadczenia wydaje mi się, choć było to po za mną (przedsąd), że można byłoby wyznaczać częściej posiedzenia, aby szybciej sprawa trafiła do merytorycznego rozpoznania. Z postanowień wydanych w ramach przedsądu faktycznie niewiele się dowiemy. Powinny one być bardziej merytoryczne. Przeteoretyzowanie orzeczeń po części wynika z tego, że Sąd Najwyższy w tej chwili wydając orzeczenie powołuje się na swoje poprzednie orzeczenia, taka jest praktyka. Rozwiązaniem jest, moim zdaniem, odejście od dotychczasowej praktyki i odnośnienie się do merytoryki. Sąd Najwyższy to sąd prawa, wypowiada się na poglądy prawne. Od sześciu lat zasiadam w komisji egzaminacyjnej aplikantów sędziowskich i czasem zdarza się, że aplikant jest doskonale przygotowany, ma wiedzę, jednak widać, że nie spełni się za stołem sędziowskim, ponieważ podejmowanie decyzji przychodzi mu z trudem. Komisja nie ma jednak możliwości weryfikacji w tym zakresie. Widać, że czasem pojawia się problem z decyzyjnością w toku postępowania, powoływanie biegłych jest nadużywane. W mojej ocenie można skorzystać z opinii biegłego, które powstały w innych (bliźniaczych) sprawach lub wezwać biegłego i dopytać, zamiast powoływać kolejnych. Sąd Najwyższy w swoim orzecznictwie może na to wpływać. Nie każda opinia musi być pisemna, mogą być ustne – to też przyspieszy

postępowanie. Konkretny plan prowadzenia postępowania również je usprawni. Ja jestem typowym legalistą. Nie jestem od podważania, a od stosowania ustaw. Niektórzy mówią, że jestem sędzią PiS, powołanym przez Ministra Sprawiedliwości, jednak w sądzie mam poparcie sędziów w nim orzekających. Moja delegacja do Sądu Najwyższego trwała trzy miesiące. Chciałem się doszkolić, od razu miałem takie założenie, że to będzie trzy miesiące, ewentualnie można było taką delegacją powtórzyć. Sędzia Anna Owczarek wystawiła mi opinię z okresu mojej delegacji, ja byłem usatysfakcjonowany jej treścią. Współpracuję z Krajową Szkołą Sądownictwa i Prokuratury od 2009 r.

Wojciech Mariusz Gonet stwierdził, co następuje:

Jestem cztery lata po habilitacji. Od czterech i pół roku wykonuję zawód notariusza. Łączę pracę zawodową z nauką. Pracuję od października 2006 r., a od 2014 r. jestem notariuszem. Zajmowałem się głównie prawem finansowym, handlowym i gospodarczym, a od kiedy prowadzę kancelarię notarialną – prawem cywilnym. Ukończyłem w pierwszej kolejności chemię na Politechnice, a na ostatnim roku studiów technicznych podjąłem studia prawnicze. Nie było mi łatwo pogodzić te dwa kierunki, musiałem zdać siedem egzaminów w semestrze. Nie znalazłem pracy po studiach technicznych, dlatego pomimo tego, że było mi ciężko, studiowałem na dwóch kierunkach. W mojej praktyce notarialnej sprawy dotyczą głównie nieruchomości. Przychodzą do mnie klienci odesłani od innych notariuszy ze skomplikowanymi sprawami. Wcześniej czternaście lat pracowałem w bankowości. Jestem członkiem Międzyresortowej Komisji Orzekającej za Naruszenie Dyscypliny Finansów Publicznych przy Ministrze Sprawiedliwości. W sądzie stawałem tylko jako świadek. Nie mam doświadczenia na sali rozpraw, tego będę musiał nauczyć się w toku pracy na sali rozpraw. Kwestia ważności i bezskuteczności czynności prawnych to temat, którym ostatnio się interesowałem. W kwestii przewlekłości postępowań jestem przyzwyczajony do pracy. Pracuję od siódmej rano do dwudziestej czwartej. Uważam, że trzeba wykonywać obowiązki sumiennie i sprawnie, tym samym będzie szybciej. Organizacja pracy ma wpływ na spiętrzenie spraw. Nie można podchodzić do pracy na zasadzie „ja mam czas”. Rozwiązaniem są dłuższe godziny urzędowania (sądu). Nie kandydowałem nigdy na stanowisko sędziego, ponieważ wiem, że gdybym pracował w sądzie rejonowym, to nigdy poza ten sąd bym nie wyszedł – widzieli Państwo kiedyś, żeby osoba niepełnosprawna zrobiła w Polsce karierę? Wiem, że w Sądzie Najwyższym rozstrzygane są sprawy trudne i skomplikowane, ale ja nie boję się zmian. Czuję się cywilistą. Nie analizowałem zagadnień dotyczących przedsądu, nie było takiej konieczności.

Przewodniczący zespołu zarządził przerwę w posiedzeniu do godziny 10:25.

O godzinie 10:25 wznowiono posiedzenie zespołu.

Przemysław Mijał stwierdził, co następuje:

Jestem radcą prawnym, wykonuję zawód jako wspólnik spółki cywilnej. Byłem pracownikiem Katedry Prawa Konstytucyjnego i Integracji Europejskiej Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego. Od dwóch lat jestem Dziekanem Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie. Nie widziałem możliwości, aby połączyć te obowiązki, dlatego zrezygnowałem z pracy na uczelni. Straciłem też zapał dydaktyczny. Nie daje się pogodzić pracy na trzech etatach. Mam pięcioletniego syna. Jestem członkiem Krajowej Rady Radców Prawnych od trzech lat. Studia ukończyłem z oceną bardzo dobrą. Mam doktorat, praca dotyczyła sądowej kontroli aktów prawa miejscowego – prawo konstytucyjne. W okresie studiów pracowałem w Archiwum Państwowym, zajmowałem się tam aktami osobowymi osób wywożonych do przymusowej pracy, stworzyłem wraz z ojcem bazę komputerową. Na uczelni zajmowałem się prawem konstytucyjnym i prawem europejskim oraz integracją europejską. W kancelarii prowadzę sprawy cywilne. Najciekawszą z nich jest sprawa, która trafiła dwukrotnie do Trybunału Konstytucyjnego. Raz w związku z pytaniem sądu, drugi raz w wyniku sporządzonej przeze mnie skargi konstytucyjnej. Wydaje mi się, że moje doświadczenie zawodowe z kancelarii pozwala na to, aby wyroki Sądu Najwyższego były bardziej urealnione. Z mojego doświadczenia wynika, że orzeczenia Sądu Najwyższego oraz sądów powszechnych są oderwane od rzeczywistości. Sędziowie sądów powszechnych są zbyt młodzi i nie mają wystarczającego doświadczenia życiowego, aby rozstrzygać sprawy, do tego system kształcenia jest niedoskonały. Nie jestem w stanie wskazać konkretnego zagadnienia prawnego z zakresu cywilistyki, nie glosowałem żadnego orzeczenia. Jestem zainteresowany rozstrzygnięciem sporów o wszelakim charakterze. Nie ograniczam się do jednego specyficznego typu, mam szerokie doświadczenie. W kancelarii obsługuję przedsiębiorców, podmioty prawne, stowarzyszenia, osoby fizyczne. Zdarza się w Sądzie Najwyższym, że poszczególne składy orzekające wydają odmienne orzeczenia, wskazując wprost na brak zgody z wykładnią dokonaną przez inny skład. Można wydawać uchwały w składzie siedmiu sędziów. Takim ciekawym przykładem były odsetki ustawowe i terminy ich przedawniania, dopiero uchwała siedmiu sędziów wyprostowała sytuację. Można powiedzieć, że uchwały wydawane w składzie siedmiu sędziów poprawiają sytuację w zakresie ujednolicenia orzecznictwa. Moim zdaniem model USA, gdzie do zawodu

sędziego przechodzi się z innego zawodu prawniczego, po zdobyciu odpowiedniego doświadczenia życiowego, jest bardziej odpowiedni i adekwatny. Krajowa Rada Sądownictwa, tak jak w tej chwili, powinna opiniować kandydatów na sędziów. Wiadomo, że z uwagi na inną mentalność i uwarunkowania jako społeczeństwo nie ma możliwości przeniesienia rozwiązań z USA w całości. Pracujemy w oparciu o różnego rodzaju umowy. Z częścią klientów mamy umowy o świadczenie stałej obsługi prawnej. W kancelarii zatrudnionych jest pięć osób i ma ona średnio około 1000 spraw w biegu. Nie wiem ile spraw jest w referacie sędziego Sądu Najwyższego, ale nie mam wątpliwości, że dam sobie radę. W swoim życiu łączyłem pracę w trzech miejscach i wydaje mi się, że żadne na tym nie ucierpiało. Uważam, że połączenie pracy naukowej, czyli teorii i praktyki zawodowej w ramach wykonywanego przeze mnie zawodu, jest bardzo korzystne, niestety jest to też bardzo czasochłonne. Kandydat złożył do akt postępowania wykaz swoich publikacji.

Marcin Krzysztof Krajewski stwierdził, co następuje:

Mam dwie drogi zawodowe. Ważniejsza jest ta akademicka. Po ukończeniu studiów uzyskałem doktorat, byłem zatrudniony jako adiunkt na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. W tym czasie ukończyłem aplikację radcowską, a w późniejszym czasie napisałem habilitację. Teraz pracuję z żoną w kancelarii, gdzie prowadzę bardzo dużą liczbę spraw sądowych. W sferze naukowej zajmuję się prawem ubezpieczeniowym, natomiast jako radca prawny zajmuję się sprawami cywilnymi. Specjalizuję się w prawie autorskim. Staram się nie łączyć pracy naukowej i praktyki zawodowej, ponieważ może to rodzić konflikty. Jestem arbitrem do spraw Domen Internetowych przy Polskiej Izbie Informatyki i Telekomunikacji oraz Prezesem Sądu Polubownego przy Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, jestem też arbitrem Światowej Organizacji Własności Intelektualnej. Sprawy w kancelarii są oczywiście powtarzalne, dotyczą prawa autorskiego. Wykaz 1180 spraw, to wykaz spraw prowadzonych przeze mnie. Są to sprawy z okresu kilku lat, większość dotyczy prawa autorskiego. Jako arbiter załatwiłem kilkadziesiąt spraw. Nic mi nie wiadomo o żadnej sprawie, która trafiłaby do sądu powszechnego, w związku z tym zakładam, że nie było żadnej skargi do sądu na mój arbitraż. Sprawy arbitrażowe prowadzone są w oparciu o regulamin, zaś w kwestiach nieuregulowanych zastosowanie znajduje procedura cywilna. Arbitraż to w pewnym sensie margines mojej działalności. Na co dzień pracuję w kancelarii. Oczywiście mam do pomocy asystenta, jednak czuję się odpowiedzialny za to, co podpisuję, więc wnikliwie zapoznaję się z dokumentami, które są mi przedkładane. Zawsze marzyłem o tym, aby zostać sędzią

Sądu Najwyższego. Jestem pewny, że się nadaję, mam do tego predyspozycje. Nie bardzo nadaję się do pracy z klientami w kancelarii, ponieważ próbuję dojść do tego, jak powinno być. Sporządziłem dziewięć glos. Nie wszystkie były krytyczne. Ta ostatnia, jeszcze nieopublikowana, jest krytyczna. Odnosi się do ewentualności wygaśnięcia odrębnej własności lokali w przypadku wygaśnięcia prawa użytkowania wieczystego. Wydaje się, że systemowo Sąd Najwyższy przyjął stanowisko, które się nie broni. Mam poważne wątpliwości co do instytucji przedsądu. Problem polega na tym, że nie może być tak, aby Sąd Najwyższy przyjmował wszystkie sprawy na wokandę, bo to spowoduje zwiększenie liczby spraw. Można by wprowadzić węższe grono podmiotów uprawnionych do wniesienia skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego. Mam wrażenie, że orzeczeń Sądu Najwyższego jest za dużo i są niejednolite. To chyba jest efekt tego, że może za dużo spraw przechodzi przez przedsąd. Podkreślam, że podoba mi się, że orzeczenia są różne, bo to oznacza, że sędziowie myślą samodzielnie, a nie kalkują orzeczenia. Rola asystenta w sądzie jest kluczowa. Są bardzo potrzebni, jednak nie zwalnia to sędziego z obowiązku zapoznania się z przedstawionym projektem. Zawsze trzeba przeczytać przedłożony projekt. Ja jedynie w 30% przedstawionych mi projektów nie nanoszę poprawek. Mam doświadczenie w arbitrażu również w składach trzyosobowych i udawało się osiągnąć kompromis, choć nie zawsze jest to łatwe. Zdanie odrębne jest możliwe, ale jednak jest ostatecznością, nie widzę powodów, aby go nadużywać. To postanowienie zabezpieczające Sądu Najwyższego jest bardzo interesujące od strony prawnej. Z polskich przepisów nie da się wywieść takiego stosowania art. 755 k.p.c., natomiast z orzecznictwa europejskiego można próbować, jednak nie wiem czy Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej nie poszedł za daleko. Trzeba zwrócić uwagę, że skoro Sąd Najwyższy może zawiesić przepisy, to również sąd rejonowy mógłby próbować w innej sprawie. Inną wadą jest to, że sprawa stała się tylko pretekstem, bowiem zabezpieczenie nie odnosi się do przedmiotu sprawy. Ciekawa byłaby sytuacja, w której strona cofnęłaby skargę. Jestem konserwatywny w zakresie kwestionowania źródeł prawa i dokonywania ich wykładni. Sąd Najwyższy w zakresie orzekania o zgodności z Konstytucją ustaw w kontekście spraw indywidualnych, w mojej ocenie, wydaje się, że powinien zapytać Trybunału Konstytucyjnego, tak jak inne sądy.

Tomasz Szancilo stwierdził, co następuje:

Jestem sędzią od piętnastu lat, wliczając w to okres asesury. Od początku kariery orzekam w pionie cywilnym, szeroko pojętym, wliczając prawo gospodarcze. Aktualnie orzekam w Sądzie Apelacyjnym, w Wydziale Gospodarczym. Łączę zawód sędziego z pracą

naukową. Posiadam stopień doktora habilitowanego nauk prawnych. Tematem mojej rozprawy doktorskiej były „Formy prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce przez podmioty zagraniczne”, zaś tematem rozprawy habilitacyjnej „Odpowiedzialność kontraktowa przewoźnika przy przewozie drogowym przesyłek towarowych”. Generalnie zajmuję się szeroko pojętym prawem i procedurą cywilną, do tego ochroną konkurencji i konsumentów. Jestem pracownikiem Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie, gdzie pracuję na stanowisku profesora nadzwyczajnego. Opublikowałem kilka prac dotyczących zagadnienia przewlekłości postępowania i możliwości jego przyspieszenia. Nawet w projekcie nowelizacji k.p.c. uwzględniono moje sugestie, np. zmian w kwestii zabezpieczeń udzielanych przed wytoczeniem powództwa. Dodatkowo wydaje mi się, że kwestia wprowadzenia zażaleń poziomych jest dobrym pomysłem. Oczywiście dyskusji wymaga ich zakres, nie wszystkie moim zdaniem powinny być sądzone przez sąd wyższej instancji. Trzeba to wyśrodkować. To są dwie najbardziej istotne kwestie, które przychodzą mi na myśl w tym momencie. Jeśli chodzi o rozstrzygnięcie spraw merytorycznie, to na gruncie mojego doświadczenia zawsze powraca kwestia prekluzji i możliwości zgłaszania wniosków dowodowych, choć to też wymaga głębszej dyskusji. Orzekanie w sądzie apelacyjnym różni się kwestiami merytorycznymi. Sąd Najwyższy jest sądem prawa. Jest to niewątpliwie inny charakter i typ spraw, inna merytoryka. Sąd Najwyższy rozpoznaje tylko kwestie prawne. Nie zdążyłem ubiegać się o delegację do Sądu Najwyższego. Jestem przekonany, że dam radę podołać obowiązkom sędziego Sądu Najwyższego, choć to do Państwa należy ocena. Moja wieloletnia praca naukowa, jak i orzecznicza, według mnie, dają mi podstawy do stwierdzenia, że poradzę sobie na tym stanowisku. Tak, miałem możliwość orzekać w postępowaniu nieprocesowym. Orzekałem w sprawach z zakresu podziału spółek, podziału majątku dorobkowego w spółkach cywilnych, w których współnikami byli małżonkowie. Według mnie najważniejszą funkcją, jaką pełni Sąd Najwyższy, jest dbanie o jednolitość orzecnictwa i wykładnię przepisów prawa, co jest dla mnie jako sędziego bliskie i istotne. Każda sprawa jest inna, jednak w podobnych sprawach zapadają różne wyroki. Remedium na to jest, w mojej ocenie, orzecznictwo Sądu Najwyższego. Rozbieżności orzecnictwa dotyczą tzw. opłat półkowych, w szczególności różnego rodzaju premii, bonusów. Nie chciałem wykonywać innego zawodu prawniczego, nie zastanawiałem się nad tym. Lubię być sędzią i sprawia mi to przyjemność. Daje mi to możliwość poglądu na sprawę z obu stron. Nie wiem, czy wykonywanie innego zawodu dałoby mi więcej doświadczenia pomocnego przy wykonywaniu zawodu sędziego. Nie potrafię powiedzieć, bo nie wykonywałem innych zawodów. Wykonując zawód sędziego

nauczony jestem takiej pracy i wykonywania tego zawodu. Pojęcie „korona zawodu” ma swoje zalety, tylko zależy od tego, jaki ma to mieć sens, np. przechodzenie przez kolejne zawody, czy szczebel po szczeblu w karierze sędziego. Mówię to jako sędzia. Co do przedsądu, to instytucja ta ma dwie strony. Z punktu widzenia społecznego jest ona zbędna i takie jest odczucie społeczne, jednak pozostaje wtedy kwestia trójinstancyjności. Sąd Najwyższy przyjmuje mało skarg, jest to kwestią stosowania przepisów. Transparentność wymagałaby rozszerzenia przesłanek. Uzasadnienia powinny być bardziej merytoryczne, a nie ograniczać się do cytowania przepisów. Żeby zmienić odbiór społeczny należy zmienić sposób sporządzania tych uzasadnień.

W tym miejscu do protokołowania przystąpił Tomasz Jabłoński.

Krzysztof Grzesiowski stwierdził, co następuje:

Jestem radcą prawnym. Wcześniej byłem związany z Sądem Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim. Odbyłem aplikację, byłem asesorem. Następnie zostałem powołany na stanowisko sędziego w tym Sądzie. Pełniłem funkcję Przewodniczącego Wydziału Cywilnego. Byłem delegowany do pracy w Ministerstwie Sprawiedliwości, gdzie zajmowałem się koncepcją sądów patentowych. Po wyborach w 2007 r. nowe Ministerstwo Sprawiedliwości uznało, że ta koncepcja nie będzie wprowadzana. Mogłem albo wrócić do sądu, albo zmienić zawód. Mój powrót do sądu był dość utrudniony. W międzyczasie, w 2008 r., obroniłem doktorat. Nie otrzymałem żadnej propozycji co do powrotu do Sądu w Gorzowie Wielkopolskim, więc stwierdziłem, że trzeba spróbować innego zawodu. Zrzekłem się zatem stanowiska sędziego i wpisałem się na listę radców prawnych. Rozpocząłem pracę radcy prawnego, pracowałem też naukowo, między innymi prowadziłem wykłady na uczelni, obecnie prowadzę wykłady na Uniwersytecie Szczecińskim. Gdy doszło do uchwalenia ustawy o Sądzie Najwyższym i zmian w Krajowej Radzie Sądownictwa uznałem, że to jest moment, kiedy mogę kandydować i wziąłem udział w tym konkursie. Uznałem, że ten konkurs da Radzie możliwość realnego wyboru, nie tak jak było to wcześniej, kiedy zwykle był jeden kandydat na jedno miejsce. Zamierzam dalej rozwijać się naukowo. Zawód sędziego sądu rejonowego wykonywałem trochę ponad rok, a wcześniej cztery lata byłem asesorem. To razem było pięć lat orzekania. Jako asesor, co było ewenementem, byłem Przewodniczącym Wydziału Cywilnego w Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim. Moja kancelaria rozpoznaje sprawy cywilne i gospodarcze. Obsługuję Prokuraturę w Gorzowie Wielkopolskim, jednostki samorządu. Zajmuję

się błędami medycznymi. Jestem członkiem Wojewódzkiej Komisji do spraw Orzekania o Zdarzeniach Medycznych w Gorzowie Wielkopolskim. Komisja wielokrotnie orzekała po linii skarżącego. Komisja w Gorzowie Wielkopolskim obejmuje swoją właściwością województwo lubuskie. Zdarzenie medyczne to błąd popełniony przez lekarza, ale nie personifikujemy, kto popełnił ten błąd. Jeśli ujawniło się zakażenie gronkowcem przyjmowaliśmy też, że jest to błąd. Niestety jako Komisja nie mamy wpływu na wykonanie tych decyzji. Rozstałem się z sądem rejonowym, to prawda. Jednak zdobyte tam doświadczenie, początki orzekania i wcześniej aplikacja, praca asesora i sędziego sądu rejonowego na „pierwszej linii frontu”, gdzie tych spraw jest bardzo dużo, to wszystko mi bardzo pomogło w pracy zawodowej. Myślałem o innych stopniach w sędownictwie, ale przy obowiązującej regulacji prawnej, która nie została zmieniona w zakresie ubiegania się o stanowiska sędziowskie w sądzie okręgowym czy sądzie apelacyjnym, mój udział w takich konkursach byłby bardzo utrudniony. Tam, jednym z elementów, jest ocena zgromadzenia i kolegium. Małe środowiska cechują się specyficznymi okolicznościami.

Ewa Kaniok stwierdziła, co następuje:

Chciałabym na początku złożyć dokumenty. W tym miejscu kandydatka złożyła dokumenty do akt postępowania. Nie mam informacji o moich aktach osobowych, dlatego one tak długo „idą” z Sądu.

Już na studiach pisałam pracę z zakresu prawa cywilnego i w tym prawie specjalizuję się. Trudno jest mi tak na bieżąco wybrać jakieś sprawy problemowe z mojej dotychczasowej pracy. Spraw jest dużo. Nie kierowałam pytań prawnych do Trybunału Konstytucyjnego. Zasadniczo unikam zadawania pytań do Trybunału Konstytucyjnego co do zgodności danego przepisu z Konstytucją. Zawsze zakładałam racjonalność ustawodawcy, że ustawodawca jeśli wprowadził dane rozwiązanie, to miał w tym jakiś cel. Trzeba stosować reguły wykładni. Już na studiach uczulano nas, że ustawodawca to organ zbiorowy, więc skoro podejmuje jakieś działania, to nie można domniemywać, że rozwiązania te naruszają Konstytucję. Uważam, że Trybunał Konstytucyjny nie jest instytucją zbędną. Obecnie wiele organów może zadawać pytania, zadawanie pytań nie jest błędem. Korzystnie jest, że Trybunał Konstytucyjny wypowie się o danym przepisie. Jeśli chodzi o orzekanie w Sądzie Najwyższym zawsze uważałam, że trzeba mieć odpowiednie doświadczenie, wiek i praktykę. Obecnie zdobyłam te cechy. Nominację do sądu apelacyjnego dostałam w sierpniu 2003 r. Uważam, że ubieganie się samemu o delegację jest

nieceleganckie. Jeżeli taka propozycja padłaby wobec mnie w świetle wówczas obowiązujących przepisów, to bym ją rozważyła. Było wtedy w moim Sądzie wielu starszych kolegów, którzy z takiej delegacji korzystali. Obecnie uznałam, że mam już duże doświadczenie zawodowe. Orzekam w bardzo szerokim spektrum spraw. To są sprawy gospodarcze, cywilne, rodzinne, w zażaleniach sprawy rejestrowe. Poszerzam wiedzę, czytam orzecznictwo. Nie param się działalnością publikacyjną. Mam jednak w swoim dorobku działalność szkoleniową w izbie notarialnej. Pełniłam funkcje przewodniczącej komisji egzaminacyjnych do spraw aplikacji adwokackiej i aplikacji notarialnej. Nie przypominam sobie, że bym orzekała wbrew orzecznictwu Sądu Najwyższego. W mojej praktyce wielokrotnie spotkałam się z sytuacją, gdy są rozbieżności w orzecznictwie Sądu Najwyższego. Wtedy zapoznaję się z różnymi stanowiskami i wybieram to rozwiązanie, które odpowiada regułom wykładni. W LEX-ie z pewnością znajdziemy wiele orzeczeń wydanych z moim udziałem w składzie trzyosobowym. Powinny też być moje orzeczenia w systemie informatycznym publikującym orzeczenia sądów apelacyjnych. Nie śledzę tego, czasem teżuję orzeczenia. Jest mi ciężko podać coś z marszu. Nie pisałam żadnych glos do orzeczeń. Gdy idzie o ocenę przedsądu w praktyce Sądu Najwyższego, to na pewno funkcjonowanie Sądu Najwyższego wymaga reformy. Jestem zwolenniczką reformy. Sąd Najwyższy miał ten problem, że trafił na okres transformacji ustrojowej. Pojawiło się wiele zagadnień, w których jego orzecznictwo nie było jednolite. Wprowadzało to dysharmonię w orzecznictwie. Myślę, że zbyt mało znana jest działalność orzecznicza Sądu Najwyższego. Może dobrze byłoby, gdyby Sąd Najwyższy po reformie podawał do informacji publicznej ile spraw rozstrzygnął, jakie były w nich zagadnienia. Rozwiązaniem problemu przewlekłości jest zwiększenie liczby sędziów w Sądzie Najwyższym. Uważam, że Sąd Najwyższy nigdy nie powinien być trzecią instancją. Nie aprobuję przedsądu. Uważam, że z perspektywy widzenia społecznego jest lepiej, jeśli sprawy rozstrzyga skład trzyosobowy. Ja jestem za rezygnacją z niejawnego, jednoosobowego orzekania. Orzekanie w składzie trzech sędziów wpływa moim zdaniem na przejrzystość, transparentność podejmowanej decyzji.

Joanna Teresa Misztal-Konecka stwierdziła, co następuje:

Przyjechałam z Lublina. Związana jestem z Lublinem zawodowo i prywatnie. Tu rozpoczęłam studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 2000 r. ukończyłam prawo, potem także historię. Dostałam się na aplikację sądową, najpierw pozaetatową, później etatową. Ukończyłam aplikację i zdałam egzamin sędziowski z wynikiem najlepszym na roku w apelacji lubelskiej. W 2005 r. uzyskałam stopień doktora nauk prawnych, a w 2012 r.

stopień doktora habilitowanego nauk prawnych. Teraz jestem Kierownikiem Katedry Postępowania Cywilnego Wydziału Prawa i Administracji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Przez wiele lat orzekałam w wydziale grodzkim, rozpoznającym sprawy wykroczeniowe. Później pracowałam w wydziale rodzinnym i nieletnich, a następnie w wydziale cywilnym. Jeśli chodzi o sprawę związaną z odszkodowaniem zasądzonym dla kierowcy samochodu, który potrącił dziecko, to wydaje mi się, że chodzi o sprawę, gdy rodzice nie dopełnili nadzoru nad dzieckiem. Dziecko, małe, wybiegło pod koła samochodu, kierowca podjął manewr obronny i dziecku uratowało to życie, ale samochód był uszkodzony w tym zdarzeniu. Tak, mam publikacje, też z zakresu egzekucji – klauzula wykonalności przeciwko małżonkom. To był artykuł dotyczący środków dowodowych. Mamy do czynienia z klauzulą, która czyni dłużnikiem osobę, która nie jest uczestnikiem postępowania. Ustawodawca, po zmianie przepisów, uprościł postępowanie w tym zakresie. Teraz trzeba wykazać, że dopełniło się należytej staranności, aby uzyskać zgodę małżonka na dokonanie danej czynności prawnej. Trzeba mieć na dowód stosowny dokument. Ustawodawca nie napisał jednak od kogo ten dokument ma pochodzić. Pojawił się pogląd, że również wierzyciel może napisać, że umowa została zawarta za zgodą małżonka. Ja się z tym nie zgadzam. Teraz rozpoznaje się to na posiedzeniu niejawnym. Teraz postępowanie klauzulowe ucieka od wysłuchania dłużnika. Zawężono możliwość nadania klauzuli opierając się na tym, że dokument daje większą pewność. Decyzje administracyjne, jeśli chodzi o ich wykonanie w postępowaniu egzekucyjnym w postępowaniu administracyjnym, to poszerzono zakres też na egzekucję z nieruchomości. Potrzebna jest stosowna adnotacja, że wyczerpano środek odwoławczy. Z zagadnień związanych z moimi pytaniami do Sądu Najwyższego, najbardziej są mi bliskie dwa pytania prawne kierowane do Sądu Najwyższego dotyczące ubezpieczeń, bo jest to tematyka godna podjęcia przez Sąd Najwyższy. Miałam sprawę, w której podstawą odpowiedzialności była powódź. Uległo zniszczeniu gospodarstwo rolne, w skład którego wchodziły budynki. Wówczas władza wykonawcza podjęła decyzję o udzieleniu wsparcia poszkodowanym, w różnych formach. Jedną z nich był zwrot wydatków na remont budynków. Budynki są obowiązkowo objęte ubezpieczeniem. Pojawiło się pytanie, czy jeżeli rolnikowi wypłacono już równowartość remontu w ramach wskazanej pomocy państwa, to powinien on uzyskać jeszcze wypłatę od zakładu ubezpieczeń, bo dochodzi wtedy do dwukrotnego naprawienia tej samej szkody. Rolnik dochodził od zakładu ubezpieczeń zwrotu kosztów naprawy tego budynku. Te dodatkowe okoliczności zostały ujawnione na etapie drugiej instancji. Jest artykuł 232 Kodeksu postępowania cywilnego. Jestem daleka od postępowania

dowodowego z urzędu, ale orzeczenie ma być sprawiedliwe. Dwukrotne naprawienie tej samej szkody budzi mój sprzeciw. Sąd Najwyższy udzielił odpowiedzi, że należy wypłacić odszkodowanie po raz wtóry. Od wielu lat łączę pracę dydaktyczną z pracą sędziego. Ufam, że nigdy nie ucierpiało na tym ani jedno, ani drugie zajęcie. Odbyłam staż naukowy w Tbilisi. Był to staż dwutygodniowy. W tym roku ponad tydzień byłam na stażu w Hiszpanii. Były to staże organizowane przez Uniwersytet, nie przez sąd. Na stażu prowadzę zajęcia dla studentów przedstawiając zagadnienia polskiego prawa. Prowadzę kwerendę biblioteczną. Spotykam się i biorę udział w zajęciach, które prowadzą inni. Była propozycja delegacji stałej do Sądu Apelacyjnego, ale prezes sądu podjął decyzję, że nie będzie występował o delegacje stałe dla nikogo.

Przewodniczący zespołu zarządził przerwę w posiedzeniu do godziny 14:15.

O godzinie 14:15 wznowiono posiedzenie zespołu.

Piotr Skibiński stwierdził, co następuje:

Skończyłem studia prawnicze z oceną bardzo dobrą. Ukończyłem aplikację sądową i złożyłem egzamin sędziowski. Później odbyłem asesurę w Sądzie Rejonowym w Stargardzie Szczecińskim i od 2001 r. pracowałem na stanowisku sędziego w tym Sądzie. Następnie przeniósłem się do Sądu Rejonowego w Szczecinie. Orzekałem w wydziale cywilnym tego Sądu. Wcześniej w Stargardzie Szczecińskim też orzekałem w wydziale cywilnym. Orzekałem także na delegacji w Sądzie Okręgowym w Szczecinie. W 2007 r. byłem delegowany na dwa lata do pracy w Ministerstwie Sprawiedliwości. W 2009 r. zostałem notariuszem i jestem nim do teraz. Na pytanie o napisaną glosę i o zagadnienie, do którego się odniosłem, to jestem autorem tej glosy. Jest to glosa krytyczna. Dotyczy sprawy, w której Sąd Najwyższy przyjął, że wymogiem zachowania należytej staranności przez notariusza jest porównywanie podpisu danej osoby na dokumencie z jej podpisem widniejącym na jej dokumencie tożsamości. Ja szeroko omawiam, czego dotyczy pojęcie należytej staranności. Przepisy się zmieniają, na nowych dowodach osobistych nie ma już podpisu. Nie wiadomo, czy w tamtym przypadku był podpis, bo w sprawie nie było dokumentu, tj. paszportu. Trudno powiedzieć, czy coś w orzecznictwie zwróciło moją szczególną uwagę. Można wskazać orzeczenie z maja tego roku, dotyczące terminu do złożenia oświadczenia o odrzuceniu spadku w imieniu dziecka przez jego przedstawiciela ustawowego. Jest to kwestia budząca wiele problemów w praktyce. Taka osoba musiała najpierw wystąpić do sądu opiekuńczego o zezwolenie, zanim sąd podjął stosowne decyzje, to w konsekwencji

osoba ta nie była w stanie dotrzymać terminu. Sąd Najwyższy przyjął, że termin przedłuża się na czas toczącego się postępowania o zezwolenie. W samej tezie tego orzeczenia Sąd Najwyższy wypowiedział się jednak także nieprecyzyjnie. Zrzekłem się stanowiska sędziego, ponieważ poszukiwałem innych metod pracy, innej działalności. Przez ileś lat byłem sędzią i uważam, że jak wykonujemy ileś lat dany zawód, to patrzymy już z pewnego punktu widzenia na sprawę. Teraz chcę być sędzią, bo widzę inne podejście do interpretacji prawa przez poszczególne zawody prawnicze. Instytucja przedsądu jest dość kontrowersyjna. Na razie istnieje, ale w mojej opinii nie powinno być takiego przedsądu.

Kandydat złożył do akt postępowania opinię służbowa.

Anna Katarzyna Ludwicyńska stwierdziła, co następuje:

Studia prawnicze ukończyłam z wynikiem bardzo dobrym. Następnie odbyłam etatową aplikację referendarską i pozaetatową aplikację sądową. Obie aplikacje ukończyłam z wynikiem bardzo dobrym. Potem byłam asesorem w Wydziale Gospodarczym Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Fabrycznej we Wrocławiu, a w 2006 r. zostałam sędzią tego Sądu. Moja służba jako sędzia to początkowo praca w Wydziale Gospodarczym. Następnie dwa lata delegacji do Ministerstwa Sprawiedliwości, w którym pracowałam w Wydziale Spraw Gospodarczych Departamentu Sądów Powszechnych, zajmującym się nadzorem administracyjnym nad postępowaniami administracyjnymi. Później wróciłam do Sądu i orzekałam jednocześnie, w wymiarze po pół etatu, w Wydziale Gospodarczym Krajowego Rejestru Sądowego i w Wydziale Gospodarczym, następnie również równocześnie po pół etatu w Wydziale Gospodarczym Krajowego Rejestru Sądowego i w Wydziale Gospodarczym do spraw Upadłościowych i Naprawczych. Obecnie pracuję w Wydziale Gospodarczym do spraw Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych. Po aplikacji byłam jeszcze zatrudniona jako referendarz sądowy. Podczas mojej pracy w Sądzie dostrzegłam, że dziedzina prawa upadłościowego jest z jednej strony bardzo skonkretyzowana, a z drugiej bardzo szeroka, bowiem wymaga znajomości przepisów z zakresu wielu gałęzi prawa. Odnosnie kandydowania na inne stanowiska sędziowskie, to w lipcu tego roku złożyłam aplikację do sądu okręgowego i ten wniosek cofnęłam, ze względu na udział w tej procedurze do Sądu Najwyższego. Zdecydowałam się kandydować, ponieważ nowe przepisy umożliwiają złożenie wniosku sędziemu sądu rejonowego z dziesięcioletnim stażem pracy. Ja te kryteria spełniam. Wcześniej nie ubiegałam się o awans do sądu okręgowego. Nie orzekałam także na delegacji. Rozwój zawodowy wiązałam z Sądem Rejonowym dla Wrocławia-Fabrycznej

we Wrocławiu, z wydziałem upadłościowym. Uznałam, że stanę do konkursu. Delegacja do sądu okręgowego u nas w Sądzie wiąże się z pozostawieniem referatu. Nie chciałam zostawiać spraw. U nas sędzia po prostu odchodzi na delegację i nie kończy spraw. Jestem autorką publikacji. Komentarz do prawa upadłościowego, którego jestem współautorką, jest używany przez praktyków. Styk postępowania rejestrowego i upadłościowego budzi szereg zagadnień, problemów. Pogląd Sądu Najwyższego dotyczący wykonywania planów podziału sumy uzyskanej z egzekucji nie jest podzielany przez sądy. Sąd Najwyższy wskazał, że przypadająca wierzycielowi w udziale suma to nie tylko suma uzyskana ze sprzedaży, ale także czerpane pożytki. Chciałabym również zauważyć, że sądy rejonowe działają też jako sądy drugiej instancji, gdy rozpoznają zażalenia na decyzje sędziów komisarzy. Orzeczenia sądów rejonowych w zakresie spraw upadłościowych dotyczą często wielkich majątków. Moja decyzja, aby kandydować do Sądu Najwyższego, wynika z tego, że na poziomie tego Sądu nie tylko dorobek naukowy jest cenny. Jako sędzia szczebla rejonowego mam znajomość życia obywateli, tego jak ogromny wpływ i przełożenie na ich życie mają decyzje sądu. Uważam, że doświadczenie szeregowego sędziego może być wartością dodatkową.

Kandydatka złożyła do akt postępowania opinie służbowa.

Krzysztof Andrzej Wesółowski stwierdził, co następuje:

W ciągu lat pracy jako radca prawny koncentruję się na obsłudze przedsiębiorców. Obsługiwałem przedsiębiorców z różnych branż: transportowej, stoczniowej, banki, PKN Orlen, przedsiębiorstwa armatorskie. Jednocześnie w dalszym ciągu pracuję naukowo. Jestem Kierownikiem Katedry Prawa Gospodarczego i Ubezpieczeń Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego. Na Uniwersytecie pracuję od 1986 r. Przez rok pracowałem także na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu w Zielonej Górze. Nie mogłem jednak tej pracy kontynuować, ponieważ Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego odmówił mi zgody na pracę na drugim etacie. Odnosząc się do tego, w jaki sposób usprawnić działanie Sądu Najwyższego myślę, że Sąd Najwyższy może to robić przez opiniowanie projektów aktów prawnych, których celem jest usprawnienie postępowania. Gdy chodzi o orzecznictwo, to można myśleć o kształtowaniu pewnych zagadnień, chociażby udzielając odpowiedzi na pytania prawne dotyczące instytucji, które być może powodują zwłokę w postępowaniu. Jako radca prawny pracuję od 1989 r. Reprezentuję podmioty też w procesie, w szerokim wachlarzu spraw. To są stali klienci i nie bardzo mogę wybierać sobie rodzaj spraw, w których świadczę im pomoc prawną. Jest wiele sytuacji, kiedy proces mógłby się toczyć znacznie szybciej, wyroki mogłyby zapadać szybciej. Przykładowo, mamy

do czynienia z sytuacją, gdy pomimo zarzutu przedawnienia sąd prowadzi całe postępowanie i na końcu wydaje wyrok, powołując się w nim na zarzut przedawnienia. Wydaje mi się, że jeśli sędzia ma dużo wyroków uchylonych to ma poczucie, że to źle o nim świadczy i dlatego sędziowie unikają sytuacji skutkujących uchyleniem orzeczenia z uwagi na nieprzeprowadzenie wnioskowanych dowodów. Uważam, że postępowanie sądowe powinno być jakoś zaplanowane. Często jest tak, że na pierwszym posiedzeniu w sprawie sędzia nie jest przygotowany. To posiedzenie jest bezprzedmiotowe, ponieważ gdyby sędzia znał akta sprawy, zapoznał się z pozwem, odpowiedzią na pozew, przedstawionymi dowodami, to nie zadawałby szeregu pytań. Istotną kwestią jest planowanie procesu. Odnośnie do ostatniego postanowienia Sądu Najwyższego, postanowienia zabezpieczającego, to Sąd odwołał się do nieistniejącego środka zabezpieczającego. Uważam, że Sąd nie miał prawa zawiesić stosowania przepisów prawa. Mam poważne wątpliwości, czy zadawanie pytań prejudycjalnych nie kłóci się w tym przypadku z prawem do sądu. Problem postawiony w pytaniach prejudycjalnych nie był problemem, który podlega rozstrzygnięciu przy wydawaniu wyroku w tej konkretnej sprawie. Mam na myśli problem rozstrzygnięcia statusu sędziów, którzy mogli wydać w tym dniu wyrok. W prawie europejskim nie znam sytuacji, gdzie zawieszane byłyby przez organ o charakterze sądowym prawa, które są ustanowione przez kompetentne organy. Instytucję przedsądu można oceniać z różnych punktów widzenia. Jest odwieczny spór między zasadą sprawności postępowania, ekonomiki procesowej, dążeniem do wydania jak najbardziej sprawiedliwego orzeczenia. Generalnie ja nie jestem przeciwnikiem przedsądu. Mam świadomość ile skarg kasacyjnych jest sporządzanych i wnoszonych tylko po to, by odwlec ostateczne skutki orzeczeń. Z punktu widzenia dostępu do sądu najlepsza sytuacja byłaby wtedy, gdyby każda sprawa byłaby rozpoznawana przez co najmniej trzyosobowy skład. Może wtedy poczucie sprawiedliwości byłoby większe. Ja rozumiem, że nie jest możliwe, bez powodowania zwłoki w rozpoznawaniu spraw, rozpoznawanie każdej sprawy w składzie trzyosobowym. I jest to argument za utrzymaniem przedsądu. Trafia do Sądu Najwyższego wiele skarg, które nie zasługują na rozpoznanie, ale w tle jest zawsze ryzyko, że jakaś sprawa, zawierająca istotny problem, może zostać pominięta. Zniesienie przedsądu na tym etapie na jakim znajduje się dziś Sąd Najwyższy, nie jest w mojej ocenie możliwe. Myślę, że argument organizacji pracy sądu, braku sił, kadr, żeby każda sprawa była rozpoznawana przez skład trzyosobowy nie trafia do przekonania. Jedynym wyjściem z sytuacji jest obecnie dokładne uzasadnianie postanowienia odmawiającego przyjęcia skargi kasacyjnej. Najważniejszym zadaniem Sądu Najwyższego jest rozpoznawanie skarg kasacyjnych, rozstrzyganie wątpliwości interpretacyjnych i dążenie

do ujednoczenia orzecznictwa. Teraz mamy taką sytuację, że właściwie orzecznictwo jest bardzo rozbieżne. Pomimo autorytetu Sądu Najwyższego spotykam się z sytuacją, gdy młody sędzia w sądzie rejonowym stwierdza, że sąd w tym składzie nie podziela akurat tego (przywołanego) stanowiska Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy powinien częściej podejmować uchwały, nawet w formie zasad, które w większym stopniu wpływałyby na orzecznictwo sądów niższych szczebli. Uważam, że jednolitość orzecznictwa jest rzeczą ważną, daje społeczeństwu poczucie pewności prawa. Strona (obywatel) prowadząca sprawę na tle konkretnego stanu faktycznego i prawnego może oczekiwać, że sprawa zakończy się przewidywalnym wynikiem. Może zabrzmieć to dla Państwa mało wiarygodnie, ale bycie sędzią było moim marzeniem. Nie zrealizowałem tego marzenia, ponieważ chciałem równocześnie pracować naukowo. Trafiłem do Katedry Prawa Gospodarczego Uniwersytetu Szczecińskiego, którą kierował Pan profesor Władysław Górski. Był on moim autorytetem i odradził mi bycie sędzią. Powiedział, że najbardziej zbliżona do tego, co tu robimy, jest aplikacja radcowska. W pewnym momencie pojawiła się szansa, aby złożyć wniosek do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Byłem bardzo bliski złożenia tego wniosku, wtedy dużą część mojego czasu pracy zajmowały sprawy podatkowe, ale miałem też zaawansowaną pracę nad habilitacją, dotyczącą prawa cywilnego w aspekcie międzynarodowym. Uznałem, że jak pójdę do Naczelnego Sądu Administracyjnego, to nigdy tej habilitacji nie napiszę i dokonałem wyboru. Do tej pory postępowania nominacyjne nie miały tak jawnego charakteru, jak obecnie, może stąd moja decyzja o ubieganiu się o stanowisko sędziego Sądu Najwyższego. To, co było moim planem życiowym, warunkiem pracy na uczelni, to jest zrobienie habilitacji, to już osiągnąłem. Praca w Sądzie Najwyższym, nawet jeśli będzie się wiązała z większym nakładem czasu i pracy niż w kancelarii radcy prawnego, to myślę, że jestem w stanie pogodzić ją z moją inną aktywnością zawodową. Mam też niemałą praktykę, jeśli chodzi o orzekanie w sądach polubownych. W Szczecinie przy Północnej Izbie Gospodarczej istnieje sąd polubowny. Jako arbiter zasiadałem w około 20 sprawach. W tej chwili widzę tendencję zniżkową w tej kategorii spraw. Zainteresowanie przedsiębiorców arbitrażem spadło. Największa ilość spraw była wtedy, kiedy wysokie były wpisy w sądach. Miałem mieszane uczucia, co do pracy sądów arbitrażowych. Koledzy, kiedy przyjmowali rolę osób orzekających, powodowali, że atmosfera wcale nie była bardziej swobodna dla przedsiębiorców. Nie było w ich działaniu tego, co byłoby dążeniem do poszanowania przyjaźni pomiędzy stronami sporu gospodarczego, ani aby nie niweczyć dotychczasowych więzi. Jestem w dalszym ciągu wpisany na listę arbitrów. Studia

ukończyłem z oceną bardzo dobrą, egzamin radcowski też zdałem z oceną bardzo dobrą.
Kandydat złożył dokumenty do akt postępowania.

W tym miejscu do protokołowania przystąpił Maciej Berus.

Beata Maria Janiszewska stwierdziła, co następuje:

Od ponad dwudziestu lat wykonuję czynności związane z pracą w sądownictwie. Ukończyłam aplikację sądową, później odbyłam asesurę, zostałam powołana na stanowisko sędziego sądu rejonowego, a następnie sędziego sądu okręgowego, orzekałam również w ramach jednodniowych delegacji do sądu apelacyjnego. Od 2002 r. pracuję, równoległe do wykonywania zawodu sędziego, na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, najpierw obroniłam doktorat, później zostałam tam zatrudniona, a następnie uzyskałam stopień doktora habilitowanego nauk prawnych. Myślę, że moje doświadczenie naukowe i orzecznicze będzie bardzo przydatne na stanowisku sędziego Sądu Najwyższego. Byłam ponadto prawie pięć i pół roku, w latach 2005-2010, asystentem merytorycznym na delegacji w Sądzie Najwyższym w Izbie Cywilnej. W Sądzie Najwyższym zajmowałam się przede wszystkim tematyką prawa rzeczowego, prawa zobowiązań i procedury cywilnej. Współpracowałam tam w szczególności z SSN prof. Pietrzykowskim. Wtedy Sąd Najwyższy przeżywał złote czasy orzecznictwa w sprawach z zakresu prawa rzeczowego. Zakładano tam, że ja muszę orientować się w różnych dziedzinach prawa, stąd zlecane mi w Sądzie Najwyższym sprawy były o bardzo szerokiej tematyce. Uważam, że sprawdza się zasada, że nic nie służy tak dobrze praktyce orzeczniczej, jak dobre przygotowanie merytoryczne. Nigdy nie odmawiałam nikomu pomocy, moją świętą zasadą jest, że należy pomagać wszystkim w sądzie, w którym orzekam. Kształciłam również aplikantów adwokackich. Zajęcia prowadzone przeze mnie na Uniwersytecie Warszawskim były zawsze bardzo popularne, pewnie dlatego, że mam duże doświadczenie orzecznicze. Myślę, że studenci szukają „czystego spojrzenia na prawo”, takiego, jakie może im zapewnić właśnie nade wszystko sędzia-praktyk, a nie przedstawiciel innych zawodów prawniczych. Od kilku lat interesuje mnie zagadnienie istnienia dobra osobistego między osobami bliskimi, jest to kwestia kontrowersyjna w orzecznictwie Sądu Najwyższego, i jak kształtuje się ten stosunek prawny w razie śmierci jednej osoby bliskiej. Dla mnie kierunek, który przyjął Sąd Najwyższy, budzi poważne wątpliwości. Szkoda medyczna jest również jedną z moich ulubionych tematów. Nie miałam delegacji stałej do sądu apelacyjnego. Od czterech lat słyszę, że już zaraz będę mogła przejść do sądu apelacyjnego. Jeżeli chodzi o delegacje jednorazowe, to mam pewne zastrzeżenia do tego rodzaju delegacji, gdyż podejmowanie

się ich następuje zawsze kosztem referatu sędziego w jego macierzystej jednostce. Mam zobowiązania wobec mojego referatu. Może to również odbijać się na orzecznictwie sądu apelacyjnego, gdyż sędzia na delegacji jednodniowej nie ma wystarczająco dużo czasu, żeby przygotować się do sprawy. Delegacje jednodniowe, które przyjmowałam, były w znakomitej większości w moje ferie albo w wakacje, kiedy mogłam podjąć się wzmożonych obowiązków sędziowskich. Pracowałam w Izbie Cywilnej Sądu Najwyższego prawie pięć i pół roku. Wiem, na czym polega ta praca. Myślę, że jestem osobą posiadającą zarówno wiedzę praktyczną, jak i teoretyczną, która umożliwi mi pracę orzeczniczą w Sądzie Najwyższym. Mam świadomość rodzaju pracy w tym Sądzie. Jeżeli chodzi o przedsąd w Sądzie Najwyższym, to obawiam się, że trudno poszukiwać rozwiązań, które umożliwią pełną rezygnację z niego. Taki system byłby trudny do zorganizowania i nieefektywny. Uczę prawie od dwudziestu lat. Przygotowanie się do zajęć nie jest już dla mnie takie czasochłonne. Mogę dbać o poziom prowadzonych przeze mnie zajęć w taki sposób, że nie poświęcam temu czasu przeznaczonego na pracę orzeczniczą. Kiedy pracowałam w Sądzie Najwyższym często wymieniałam się poglądami z referentem sprawy i mieliśmy identyczne poglądy. Z analizy orzecznictwa mogę wnosić, że obecne uzasadnienia przedsądu dają wystarczające pojęcie dla stron o przyczynach rozstrzygnięcia. Są one zresztą publikowane, więc mamy tutaj transparentność. W razie, gdyby tendencja zmieniła się, to zawsze istnieje możliwość usprawnienia przedsądu. Zdaję sobie sprawę, że w Sądzie Najwyższym kontrola sprawy na początku przebiega od strony teoretycznej. Odrzucam tezę, że tego rodzaju czynnościami zajmuje się asystent sędziego, a nie sędzia. Przecież nie da się uniknąć etapu czytania akt. Ja w moim wydziale piszę sama wszystkie uzasadnienia apelacyjne i nie uchybiłam terminom ich sporządzania. Myślę, że powinno to wyglądać tak samo w Sądzie Najwyższym. Przez ostatnie pięć lat uczyłam się pisać krótkie uzasadnienia wyroków, tak żeby strona mogła łatwo zapoznać się z meritem rozstrzygnięcia. Dostrzegam problem braku czytelności uzasadnień orzeczeń Sądu Najwyższego. Jeżeli wywód jest zbyt obszerny, to strona się po prostu gubi. Sąd powinien dawać czytelne dla strony wskazówki. Oczywiście, że część sędziów Sądu Najwyższego tak robi. Nie ma potrzeby podejmowania wątków pobocznych przy orzecznictwie w konkretnej sprawie, gdyż ma ono być jasne i czytelne zarówno dla stron, jak i innych sądów. Nie zamieniłabym mojej pracy sędziego na żadną inną pracę. Pracę habilitacyjną pisałam o świadczeniu zdrowotnym. Praca jest dosyć obszerna, chciałam podjąć wiele wątków, zawiera bardzo obszerne przypisy pisane specjalnie dla sądów. Praca głównie koncentruje się na zagadnieniach zgody pacjenta lub osób upoważnionych na wykonanie świadczenia medycznego, na początku jest część historyczna,

a później odniesienie do obowiązującego prawodawstwa. Praca jest z zakresu prawa, ale nie da się uniknąć wątków, które odnoszą się do kwestii medycznych. Prawnicy nie mogą się od tego oderwać, bo my pełnimy funkcję służebną w stosunku do medycyny, musimy pomóc lekarzom podjąć decyzję o zastosowaniu świadczenia zdrowotnego. Jestem współautorem dwutomowej publikacji dotyczącej systemu prawa medycznego. Tą tematyką zajmowałam się wielokrotnie i mam nadzieję, że mamy już za sobą czas, kiedy bezradność prawna lekarzy powodowała tragedie ludzkie. Orzecznictwo sądów opiekuńczych ulega również powolnej zmianie w stronę ochrony życia pacjentów, w sposób umożliwiający lekarzom dokonywanie interwencji medycznych w stosunku do pacjentów, co do których są wątpliwości, czy wyrazili na to zgodę.

Piotr Sokal stwierdził, co następuje:

Mieszkam w Jastrzębiu Zdroju. Ukończyłem studia prawnicze na Uniwersytecie Śląskim z oceną bardzo dobrą. Następnie, w 2005 r., ukończyłem aplikację w Izbie Radców Prawnych w Katowicach. W międzyczasie ukończyłem studia podyplomowe z zakresu zarządzania i marketingu. Obroniłem doktorat z zakresu prawa w Katedrze Prawa Cywilnego i Prawa Prywatnego Międzynarodowego Uniwersytetu Śląskiego. Moja praca dotyczyła tematyki zastawu rejestrowego na akcjach. Napisałem około 60–70 publikacji – komentarzy, artykułów. Startowałem w konkursie na wolne stanowisko sędziowskie do Sądu Apelacyjnego w Katowicach. Nie uzyskałem jednak wystarczającej liczby głosów poparcia na Zgromadzeniu Ogólnym Sędziów tego Sądu. Startowałem też kiedyś do sądu okręgowego, również do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Spędziłem trochę czasu w życiu w sądach. Kiedyś startowałem w konkursie na wolne stanowisko sędziowskie do Sądu Rejonowego w Jastrzębiu Zdroju, ale wycofałem kandydaturę. Nie pamiętam, dlaczego wycofałem kandydaturę. W zeszłym roku ukończyłem studia podyplomowe na Uniwersytecie Śląskim z zakresu organów spółek prawa handlowego. W praktyce zawodowej zajmuję się wszystkimi rodzajami spraw wchodzących w zakres uprawnień radcy prawnego. Prowadzę kancelarię indywidualną, współpracuję również na stałe z kilkoma podmiotami, w tym Starostwem Powiatowym w Rybniku. Swego czasu przeczytałem ze dwie pozycje dotyczące metodyki pracy sędziego. Odnośnie pytania o znajomość metodyki pracy sędziego, to orzekanie w Sądzie Najwyższym zacząłbym od stosowania procedur, od stosowania regulaminu urzędowania sądu. To jest kwestia odpowiedniego czasookresu, w którym nabiera się wprawy. Zawsze można zapytać o pomoc życzliwe osoby. Z Sądem Najwyższym miałem do czynienia również w życiu, oczywiście z tej drugiej strony.

Kamil Michał Zaradkiewicz stwierdził, co następuje:

Jestem pracownikiem naukowo-dydaktycznym Uniwersytetu Warszawskiego, a także jestem zatrudniony w Ministerstwie Sprawiedliwości, w Komisji zajmującej się reprivatyzacją nieruchomości warszawskich. Wcześniej pracowałem piętnaście lat w Trybunale Konstytucyjnym, najpierw jako asystent sędziego, później na stanowisku dyrektora. Zadania w Ministerstwie Sprawiedliwości są ambitne i trudne, praca wymaga podejmowania wielu decyzji. W Departamencie pracuje między siedemdziesiąt a osiemdziesiąt osób i przede wszystkim przygotowujemy projekty decyzji weryfikacyjnych dla Komisji. Od zeszłego roku jestem wpisany na listę adwokatów niewykonujących zawodu, prowadzoną przez Okręgową Radę Adwokacką w Warszawie. Uważam, że praca w takich sądach jak Sąd Najwyższy oraz Naczelny Sąd Administracyjny, a także w Trybunale Konstytucyjnym, to praca w organach, które są sądami prawa, a nie faktów. Mam duże szczęście, że, będąc zatrudnionym na różnych stanowiskach, mogłem obserwować pracę Trybunału Konstytucyjnego jako właśnie takiego sądu. Obserwowaliśmy tam również różne spory kompetencyjne między sądami a Trybunałem. Pracę zaczynałem od praktyki w sekretariacie sądu rejonowego. Chciałem poznać pracę sądu w praktyce, zanim podejmę decyzję o dalszej ścieżce rozwoju zawodowego. Zobaczyłem tam, jak funkcjonuje procedura cywilna, która zresztą później znalazła zastosowanie w postępowaniu przed Trybunałem Konstytucyjnym. Jestem dogmatykiem prawa. Prawo cywilne było zawsze moją pasją. Zdaję sobie sprawę z wieloletnich sporów o to czy w Sądzie Najwyższym powinni orzekać praktycy, czy teoretycy prawa. Uważam, że ten spór jest w dużej mierze pozorny, gdyż obie kategorie tych osób są potrzebne w sądach. Oczywiście Sąd Najwyższy funkcjonuje na trochę innych zasadach, gdyż jest tam podział na poszczególne dziedziny prawa, ale uważam, że także osoby z zacięciem dogmatycznym będą tam potrzebne. Również Trybunał Konstytucyjny chciał zastosować art. 755 k.p.c. Ja zabierałem głos w tej kwestii. Tu Trybunał był niekonsekwentny, gdyż problem zabezpieczenia pojawiał się kilkakrotnie w jego orzecznictwie. Pamiętam, że w jednej znanej sprawie w 2007 r. poseł Kalisz złożył wniosek, aby wstrzymać postępowanie lustracyjne, wnoszono o zastosowanie tego przepisu przed Trybunałem Konstytucyjnym. Wtedy Trybunał konsekwentnie twierdził, że tego przepisu w postępowaniu przed nim nie stosuje się. Nie stosuje się go w postępowaniach przed sądami prawa, gdyż jego zastosowanie nie może wpływać na poczynania władzy ustawodawczej. Sąd prawa nie może wpływać na działalność ustawodawcy. Dopiero przy okazji wyboru sędziów

Trybunału Konstytucyjnego w 2015 r. Trybunał wydał takie postanowienie, zobowiązując Sejm RP do niedokonywania dalszego wyboru na stanowiska sędziów Trybunału. Było to przejście kompetencji zastrzeżonej dla Sejmu RP. Odpowiedniość zabezpieczenia nie może iść tak daleko, żeby Trybunał Konstytucyjny naruszał zasadę legalizmu. Podobna sytuacja jest w sprawie ostatecznego orzeczenia Sądu Najwyższego. Po pierwsze, Sąd Najwyższy wkroczył w sferę zastrzeżoną dla Sejmu RP, gdyż takiej kompetencji po prostu nie ma i nie można jej wywodzić z generalnego brzmienia art. 755 k.p.c. Po drugie, Sąd Najwyższy w tym wypadku zastosował zabezpieczenie, które nie dotyczyło istoty, przedmiotu postępowania w tej sprawie. Trafnie podnosi się, że w tym wypadku Sąd Najwyższy nałożył obowiązek na inne organy państwa powstrzymania się od wykonywania ich konstytucyjnych i ustawowych kompetencji, w tym na Prezydenta RP i Krajową Radę Sądownictwa. Nawet jeżeli z orzecznictwa europejskiego wynikałoby, że sąd może zastosować dowolny środek zabezpieczający, to nie można uznać, że może on ingerować w kompetencje innych organów państwa. Oznaczałoby to, że każdy sąd polski mógłby zastosować jakikolwiek, dowolny środek zabezpieczający, a to byłoby rozwiązanie niesystemowe. Służebności przesyłu w orzecznictwie Sądu Najwyższego to poważny problem budzący liczne wątpliwości. Dotyczy to konsekwencji braku przepisów przejściowych do noweli wprowadzającej służebność przesyłu. Ustawodawca nie przewidział, w jakim zakresie można stosować te przepisy do stanów faktycznych istniejących w chwili wejścia w życie przepisów. Czy termin posiadania będzie doliczany, skoro nie istniała wcześniej instytucja służebności przesyłu i czy można wykreować tego rodzaju posiadanie. Druga sfera interpretacji tych przepisów dotyczy tego, czy stany służebności istniejące przed wejściem w życie instytucji można uznać za istniejące jako służebność przesyłu po wejściu w życie nowelizacji. Sąd Najwyższy uznał, że przepisy o służebnościach przesyłu można stosować do tego rodzaju sytuacji. Ja uważam, że osobie, na której nieruchomości powstała instalacja przed wejściem w życie przepisów, należy się wynagrodzenie, jednak wątpliwość budzi w jaki sposób ustalać takie wynagrodzenie. Czy ma to być świadczenie jednorazowe, czy okresowe? Często taka nieruchomość jest trwale wyłączona z użytkowania i rodzi się kwestia odpowiedniej wyceny tego rodzaju wynagrodzenia. Nawet jeżeli zajmuję odmienne stanowiska od innych osób, czy to w formie komentarza, czy glosy, to staram się polemizować tylko, jeżeli widzę poważny problem prawny. Jeżeli chodzi o usprawnienie pracy Sądu Najwyższego to uważam, że niezależnie od ewentualnej zgody, czy zatrudnienia na dodatkowym stanowisku naukowym, dla osoby, która jest powołana do orzekania w Sądzie Najwyższym, orzekanie tam powinno być bezwzględny priorytetem. Ponadto, dobrze ułożona współpraca

sędziego z asystentami jest pierwszą drogą do sprawnego orzekania. Inną kwestią jest to, że bardzo istotne jest odpowiednie przygotowanie narad sędziowskich. Struktura orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Najwyższego jest bardzo podobna. Uważam, tak jak postulowałem w Trybunale, że nie ma potrzeby referowania całej sprawy w części historycznej uzasadnienia wyroku, a argumentacja merytoryczna powinna ograniczać się do istoty problemu. Pamiętam sprawę zwrotu nieruchomości, która stała się zbędna na cel publiczny. W uzasadnieniu tego orzeczenia opis orzecznictwa sądów administracyjnych w tej kwestii zajmował kilkanaście stron. Czasami ta tzw. ornamentyka zasłania też brak właściwej argumentacji. Co do rozwiązania kwestii kredytów walutowych i czy to jest problem polityczny czy sądów, to sądy już próbują radzić sobie z problemem kredytów konsumenckich, jednak bez ingerencji ustawodawcy mogłoby to prowadzić do tragicznych w skutkach konsekwencji. Uważam, że ustawodawca mógłby wprowadzić pewne instytucjonalne mechanizmy odciążania spłaty kredytów hipotecznych. Mało kto zdaje sobie sprawę, że problem ten istniał już w okresie międzywojennym. Ustawodawca powinien zadłużonych obywateli odciążyć instytucjonalnie. W latach 30-tych XX wieku było przeciążenie kredytami nieruchomości rolnych. Kiedy w 2008 r. byliśmy na skraju wybuchu ogólnoswiatowego kryzysu, postulowałem wprowadzenie zakazu stosowania instytucji przewłaszczenia na zabezpieczenie. Chodziłoby o zakreślenie dopuszczalnej kwoty. Takie rozwiązania istnieją w niektórych krajach zachodnich, np. Szwajcarii. Chodzi o to, że pewien model przewłaszczenia na zabezpieczenie nie może doprowadzać do możliwości obejścia przepisów o hipotece. W 1994 r. Holandia miała podobny problem. Jeżeli chodzi o kolejny problem to zarówno z wcześniejszego orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego, jak i z samej formuły art. 21 Konstytucji RP wynika konstatacja, że jeżeli państwo wyłącza nieruchomość na określony cel publiczny, jeżeli ten cel odpada, to trzeba dać szansę właścicielowi na jej odzyskanie. Problem polega na tym, że w pewnym momencie orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego zaczęło kształtować ramy roszczenia o zwrot mniej rygorystycznie w tym sensie, że jeżeli nieruchomość może być wciąż wykorzystana na inny cel publiczny, pomimo że pierwotny cel odpadł, to można tej nieruchomości nie zwracać. Moim zdaniem, w takiej sytuacji aktualizuje się roszczenie o zwrot nieruchomości, szczególnie, że zaczęto przyjmować, że można nie zwracać nieruchomości, jeżeli jest jedynie jakiś cel przyszły.

Paweł Tomasz Tenerowicz stwierdził, co następuje:

Jestem prawnikiem od 1998 r. i od tego czasu pracuję w kancelarii prawnej, jestem radcą prawnym. Ukończyłem studia prawnicze na ocenę dobrą, następnie aplikację radcowską. Praktycznie od początku prowadziłem sam indywidualną kancelarię, potem zostałem dyrektorem amerykańskiej kancelarii, a teraz prowadzę znowu indywidualną kancelarię radcy prawnego. Do tej pory korzystam z doświadczenia zdobytego w dużej amerykańskiej kancelarii prawnej. Myślę, że po dwudziestu latach pracy jako prawnik mam na tyle dużą wiedzę, że czas ukoronować moje życie zawodowe i zostać sędzią Sądu Najwyższego. Nie ubiegałem się o żadne inne stanowiska sędziowskie, wcześniej nie myślałem o tym i nie czułem takiej potrzeby. Prowadzę kancelarię indywidualną, więc zawsze mierzyłem się z różnego rodzaju problemami prawnymi, nawet z problematyką podatkową. Są to sprawy gospodarcze, cywilne, umowy gospodarcze. Występuję i występowałem przed różnymi sądami. Chciałem złożyć referencję oraz wyrok Sądu Najwyższego w sprawie, w której wnosilem sprawę kasacyjną, a która została przyjęta do rozpoznania i Sąd podzielił mój pogląd. Na posiedzenie zespołu przyniosłem również przykłady opinii prawnych, które sporządzałem dla moich klientów. W tym miejscu kandydat złożył dokumenty do akt postępowania. W dużej amerykańskiej kancelarii prawnej pracowałem osiem lat. W trakcie mojej pracy zawodowej ściśle współpracowałem również ze szwedzką kancelarią. Mówię płynnie po szwedzku. Na co dzień współpracuję z inną, dużą kancelarią prawną. W moich referencjach jest też poparcie na członka zarządu KGHM Polska Miedź S.A., ale w tej sprawie unieważniono przetarg, w którym startowałem. Nie pisałem glos do orzeczeń Sądu Najwyższego. Łącznie wniosłem trzy kasacje, jedna została przyjęta do rozpoznania, ale Sąd ją oddalił, druga nie została przyjęta do rozpoznania, a trzecia to ta, o której już wspominałem. Jako praktyk przede wszystkim starałbym się skrócić czas trwania postępowania sądowego przez zwiększenie liczby sędziów. Jeżeli chodzi o odmowę przyjęcia skargi kasacyjnej, to wprowadziłbym obowiązek uzasadniania przez Sąd Najwyższy tego rodzaju postanowień. Nie wiedziałem, że ta kwestia była już przedmiotem orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z 2005 r. Przede wszystkim, zwiększyłbym liczbę sędziów, być może jest też kwestia zwiększenia liczby asystentów sędziów. Jeżeli chodzi o organizację pracy, to nie widzę tu większych przyczyn przewlekłości postępowania. Być może problem leży w liczbie pracowników administracyjnych i asystentów sędziów.

Lidia Iwona Bagińska stwierdziła, co następuje:

Skończyłam studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1992–1994 ukończyłam aplikację sądową. Złożyłam egzamin sędziowski, później ukończyłam uzupełniającą aplikację radcowską i złożyłam egzamin radcowski. Jestem adwokatem, praktykę zaczęłam w 1995 r. jako radca prawny. W kwietniu 2001 r. wpisałam się na listę adwokatów. Później, od grudnia 2006 r. do marca 2007 r. byłam sędzią Trybunału Konstytucyjnego. Zawód adwokata wykonuję od 1 stycznia 2010 r. do chwili obecnej. W sumie jako radca prawny pracowałam około pięć i pół roku, a jako adwokat czternaście lat. Skończyłam podyplomowe studia z zakresu prawa europejskiego na Uniwersytecie Warszawskim. Specjalizuję się w prawie cywilnym, gospodarczym, bankowym, wekslowym i czekowym. Jako radca prawny obsługiwałam podmioty gospodarcze, głównie spółki handlowe. Jako adwokat zajmowałam się także innymi sprawami, więcej uczestniczyłam w sprawach sądowych, głównie cywilnych, ale także w sprawach karnych i administracyjnych. Stawałam przed wszystkimi sądami, również przed Sądem Najwyższym. Moje skargi kasacyjne są przyjmowane do rozpoznania prawie w 99%, nie jest oczywiście tak, że te skargi są zawsze uznawane za oczywiście zasadne. Jestem autorką publikacji odnośnie skargi kasacyjnej. Wykładałam również prawo wekslowe i czekowe dla studentów Wyższej Szkoły Prawa i Administracji w Warszawie. Prowadziłam wykłady i zajęcia z aplikantami adwokackimi z zakresu prawa wekslowego i czekowego oraz gospodarczego. Od 2012 r. co roku brałam udział w egzaminach państwowych adwokackich, raz jako egzaminator z prawa gospodarczego, a następnie kilkakrotnie jako egzaminator z prawa cywilnego. Do mojej aplikacji dołączyłam spis monografii książkowych. Moim największym dziełem jest komentarz do prawa wekslowego i czekowego. Już niedługo będzie siódme wydanie tego komentarza. Napisałam również książkę o skardze konstytucyjnej, łącząc doświadczenie sędziego Trybunału Konstytucyjnego i adwokata. Napisałam także podręcznik dla studentów odnośnie prawa wekslowego i czekowego. Inne pozycje to: „Skarga kasacyjna i nadzwyczajna w postępowaniu cywilnym” oraz „Skarga o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia”. Wymierzanie sprawiedliwości przez Sąd Najwyższy powinno polegać na stosowaniu prawa, Konstytucji i ustaw, oczywiście z zachowaniem hierarchii źródeł prawa. Klienci narzekają, że jest trudny dostęp do Sądu Najwyższego, ale uważam, że przedsąd jest jak najbardziej potrzebny, gdyż on dokonuje przesiewu na sprawy, które w ogóle mają szansę na pozytywne rozstrzygnięcie. Uważam, że Sąd Najwyższy dobrze radzi sobie z rozpoznawaniem skarg kasacyjnych. Inaczej oceniam

skargę o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia, gdyż bardzo trudno jest taką skargę przygotować i przejść przez przedsąd. Jest bardzo mała liczba takich skarg uznawanych przez Sąd Najwyższy za zasadne. To oznacza, że albo mamy bardzo dużo dobrych wyroków w sądach powszechnych, albo warunki formalne do złożenia skargi są zbyt wyśrubowane. Uważam, że aplikanci adwokaccy nie są odpowiednio przygotowywani do składania tego rodzaju środków zaskarżenia i dlatego niewielu adwokatów potrafi to napisać. Ponadto większość skarg kasacyjnych jest rozpoznawana na posiedzeniach niejawnych. Rozwiązanie przewlekłości postępowań przed Sądem Najwyższym jest skomplikowane na gruncie obowiązujących przepisów i musiałabym się na ten temat zastanowić. Generalnie co do przewlekłości w sądownictwie to pierwszy element jest taki, czy mamy wystarczającą liczbę etatów sędziowskich. Jeżeli mamy odpowiednią liczbę tych etatów to uważam, że powinny być inaczej ustalone terminy rozpraw – w ten sposób, żeby te większe sprawy były prowadzone dzień po dniu. Myślę, że strony akceptowałyby tego rodzaju ustawienie wokand. Wszystkie sprawy proste powinny być załatwiane w pierwszej kolejności. To jest też wygodniejsze dla pełnomocników. Podwyższenie opłat sądowych byłoby odebrane jako zamknięcie drogi do sądu. Ze stanowiska sędziego Trybunału Konstytucyjnego zrezygnowałam ze względów politycznych. Nie przypuszczałam, że sprawa się tak rozwinie, zostałam zmuszona do rezygnacji, gdyż nikt nie chciał żebym zajmowała to stanowisko, łącznie z ówczesnym Prezesem Trybunału. Ja nie znałam Andrzeja Leppera. Znałam tylko jedną osobę z Samoobrony, od której dowiedziałam się, że mogę złożyć kandydaturę na sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Nie sądziłam, że będę stanowiła poważną kandydaturę. Zostałam jednak pozytywnie zaopiniowana i wybrana na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Nie miałam jakichkolwiek niezłatwionych spraw przed wyborem na to stanowisko. Zarzucano mi, że wymyśliłam słynne weksle Samoobrony. Nie miałam z tym nic wspólnego. Potem była sprawa syndyka. W momencie powołania na stanowisko sędziego Trybunału nie toczyło się w stosunku do mnie żadne postępowanie dotyczące odwołania mnie z funkcji syndyka. Zrzekłam się funkcji syndyka w momencie, gdy dowiedziałam się, że zostałam wybrana na sędziego Trybunału. Później, mimo wiedzy, że nie zrobiłam nic złego, zrzekłam się funkcji sędziego Trybunału Konstytucyjnego i wróciłam do zawodu adwokata, gdzie nie miałam immunitetu (a który zapewniałby mi Trybunał Konstytucyjny). Mam wielki żal o to, że zostałam źle potraktowana, a moja sprawa była opisywana w fałszywym świetle w prasie. Nigdy nie toczyło się w stosunku do mnie żadne postępowanie dyscyplinarne, nie było żadnych postępowań karnych ani cywilnych. Wielokrotnie występowałam na drogę sądową w celu sprostowania

nieprawdziwych informacji, pojawiających się na mój temat w prasie. Sprawy te wygrywałam w sądzie. Chciałam złożyć kopie wyroków sądowych, zawierających prawomocne orzeczenia o sprostowaniu nieprawdziwych informacji prasowych oraz informację z Prokuratury Okręgowej w Warszawie z 26 marca 2008 r. stwierdzającą, że postępowanie w sprawie o sygn. akt V Ds. 112/07 zostało zakończone wydaniem w dacie 9 lipca 2007 r. postanowienia o odmowie wszczęcia śledztwa. W tym miejscu kandydatka złożyła dokumenty do akt postępowania. Pragnę dodać, że od 2010 r. byłam sędzią arbitrażowym przy Państwowej Komisji Arbitrażowej w Warszawie. Byłam tam między innymi wybrana na arbitra z ramienia Prokuratury Generalnej. Kandydatka złożyła szereg korzystnych dla niej orzeczeń sądowych, notatkę o sprostowaniu w Gazecie Wyborczej i inne.

Piotr Tadeusz Zakrzewski stwierdził, co następuje:

Chciałem złożyć dokumenty uzupełniające – opinię przełożonego i sporządzone przeze mnie opinie prawne. W tym miejscu kandydat złożył dokumenty do akt postępowania. Jestem absolwentem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, studia ukończyłem na ocenę bardzo dobrą. Moja kariera rozwijała się na Uczelni, najpierw uzyskałem stopień doktora, później doktora habilitowanego, obecnie jestem zatrudniony na stanowisku profesora nadzwyczajnego. Zajmuję się także praktycznymi aspektami stosowania prawa. Występowałem przed sądami powszechnymi, również Sądem Najwyższym. Współpracuję z kancelariami prawnymi, głównie polega to na sporządzaniu opinii prawnych. Sąd Najwyższy to sąd, który sprawdza zgodność orzeczeń z prawem i wykładnią. To Sąd prawa. Wydaje mi się, że w Sądzie Najwyższym są osoby, które mają zdolność do wykładni prawa i mają przygotowanie naukowe. Myślę, że mógłbym być osobą, która mogłaby usprawnić orzecznictwo Sądu Najwyższego. Są sytuacje, gdy jeden skład Sądu Najwyższego odstępuje od przyjętej wykładni. Uważam, że takie orzeczenie powinno być dokładnie uzasadnione. Zdaję sobie sprawę, że nie da się do końca ujednoczyć poglądów sędziów. Jedna z trzech lub dwóch złożonych przeze mnie skarg kasacyjnych została pozytywnie rozstrzygnięta przez Sąd Najwyższy dla klienta. Piszę glosy do orzeczeń. Co roku publikuję w periodyku zatytułowanym „Przegląd orzecznictwa i prawa spółek”, oczywiście publikuję też w innych źródłach. Reprezentowałem klienta w oparciu o stałe zlecenie jako doktor habilitowany przed Sądem Najwyższym, sporządzałem skargę kasacyjną. Nie wykonuję zawodu bezpośrednio związanego ze stosowaniem prawa. Jestem bardzo blisko decyzji polegającej na wpisaniu się na listę osób wykonujących zawód związany ze stosowaniem prawa. Do tej pory nie próbowałem aplikować na stanowisko sędziego. Praca w Sądzie Najwyższym

jest specyficzna, gdyż ten Sąd dokonuje głównie wykładni przepisów prawnych. Moje kompetencje w sądzie niższej instancji, gdzie trzeba zajmować się rekonstrukcją stanu faktycznego, niekoniecznie miałyby wymiar przydatny i celowy. Z tego powodu raczej nigdy nie składałbym aplikacji do sądu rejonowego, czy sądu okręgowego, gdyż moje kompetencje nie byłyby przydatne na tym szczeblu sądownictwa. Jestem na takim etapie życia zawodowego, że mógłbym włączyć się do procesu wprowadzania zmian. Sędzia może włączać się tylko w takich ramach, jakie są przewidziane przez ustawę. Mam, najogólniej rzecz ujmując, konserwatywne spojrzenie i konserwatywne przekonania, niektóre orzeczenia Sądu Najwyższego bardzo mnie zaskakiwały. Na przykład zaskoczyła mnie sprawa pewnego znanego poety, który wyraził opinię o spadkobierstwie duchowym Róży Luksemburg w Gazecie Wyborczej. Ta opinia została potraktowana jako naruszenie dóbr osobistych. Nie pamiętam, czy orzekał w tej sprawie Sąd Najwyższy, wiem, że orzeczenie było ostateczne. Uważam, że w demokratycznym państwie prawnym duże znaczenie ma wolność wypowiedzi. Tego rodzaju żądanie oddaliłbym przede wszystkim z uwagi na wolność wypowiedzi, nie dopatryłbym się tam naruszenia dóbr osobistych. Jest to dopuszczalna próba charakterystyki. Kwestia wolności w życiu publicznym jest zawsze mieczem obusiecznym. Mam jednak wrażenie, że w orzecznictwie Sądu Najwyższego i sądów jest pewne przechylenie. Kolejnym przykładem jest zagadnienie, czy w prawie cywilnym, prywatnym jest zasada równości np. w dostępie do dóbr, czy świadczenia usług. Izba Karna Sądu Najwyższego uznała, że odmowa świadczenia usługi osobom o innej orientacji seksualnej jest dyskryminująca i narusza zasadę równości. Jest to według mnie sprzeczne z zasadą wolności umów i sumienia. Ale uważam, że sędzia, powołując się na klauzulę sumienia, nie może odmówić wykonania ustawy. To byłoby pójściem zbyt daleko. Niezawisłość sędziowska to przede wszystkim opieranie się na obowiązujących ustawach w zgodzie z własnym sumieniem i opieranie się presjom zewnętrznym – postępowanie z własnym poczuciem przekonania, sędzia byłby programem komputerowym, gdyby nie miał w sobie tego elementu moralnego. Na sali sądowej ma postępować w zgodzie z literą prawa i własnymi poglądami. Sędzia jest najwyższej klasy urzędnikiem państwowym, do którego są adresowane oczekiwania najwyższego stopnia i jego niezawisłość jest gwarantem dobrego orzecznictwa. Moralność jest decydująca. Uważam, że jeżeli nie ma etyki, moralności u osoby, to żadne aspekty formalne nie pomogą, bez sumienia nie ma instytucji, nie ma osób. Sędziami powinny zostawać osoby, spełniające najwyższe wymagania moralne. Nie widzę już feudalizmu w ścieżce rozwoju naukowego. Rozmywamy za to klasyczną relację mistrz-uczeń.

W tym miejscu do protokołowania przystąpiła Dominika Godlewska-Mioduszevska.

Maria Agnieszka Jasińska stwierdziła, co następuje:

Bardzo dziękuję za zaproszenie. Jestem długoletnim radcą prawnym. Zdarzało mi się pisać jakieś publikacje. Mam bardzo bogate życie zawodowe. Jako prawnik jestem spełniona zawodowo, więc nie mam żadnych kompleksów. Uważałam przez całe swoje życie zawodowe, że powinnam zakończyć karierę prawniczą jako sędzia. Bycie sędzią jest godnym podsumowaniem patrzenia na organ wymiaru sprawiedliwości z drugiej strony stołu. Pamiętam, że moja mama jako sędzia długoletni, co prawda sędzia rejonowy, jak wracała z sądu to pisała uzasadnienia. Zawsze z tyłu głowy miałam zachowania, które powinny być właściwe dla sędziego. Od momentu, kiedy powstała skarga kasacyjna, złożyłam dziesięć, może więcej skarg kasacyjnych. Cztery albo pięć zostały przyjęte. Były rozpoznawane, przy czym część była do ponownego rozpoznania, a część mi sąd oddalił. Wszystkie bardzo ciekawe. O dwóch bym powiedziała. Jedna była z powództwa o ustalenie płci. Osoba, która występowała z powództwem, niestety zataiła element bycia w związku i posiadania małoletnich dzieci, co było istotnym elementem. Chciałam chronić tę osobę, bo skutki dla tej osoby, jeśli chodzi o wygląd, były nieodwracalne. Z mężczyzny stała się kobietą, więc bardzo trudno było podchodzić do tej osoby jako osoby płci męskiej. Sąd oddalił skargę kasacyjną uznając, że jednak prymat miało prawo rodziny i dobro rodziny było wyższym dobrem niż dobro jednostki. Tam jeszcze była teza wyroku, bo tam był krąg osób bliskich, które powinny się wypowiedzieć, czy taka osoba powinna zmienić płeć. I potem chyba gdzieś umknęło Sądowi Najwyższemu, że to są osoby małoletnie. Bardzo mnie to interesowało, bo pisałam książkę na ten temat i czekałam, jak się inne sądy wypowiedzą. Chyba sąd w Sieradzu wypowiedział się zapominając o tym, że tu nie chodzi o osobę bliską w sensie osobę również dorosłą, tylko o ochronę małoletnich dzieci. Efekt był taki, że w tym sądzie w Sieradzu była sprawa dotycząca osoby, która chciała zmienić płeć i miała dorosłe dzieci, które nie miały kontaktu z tą osobą. I sąd wymusił na tej osobie, że ma koniecznie uzyskać zgodę, że uczestnikami postępowania mają być te dorosłe osoby. I pomimo, że ta osoba tłumaczyła, że nie ma kontaktu, że te osoby są dorosłe, pełnoletnie, itp. sąd oddalił powództwo o ustalenie. Taka była konsekwencja tego powiedzmy „mojego” wyroku, jeśli chodzi o to powództwo o ustalenie. Drugi wyrok, który jest ciekawy z punktu moich zainteresowań, to była kwestia zastosowania art. 299 Kodeksu spółek handlowych, czyli odpowiedzialności członków zarządu. Tu też weszłam w dość późnym etapie tego procesu. To była sprawa sądu z Wrocławia i chodziło o ustalenie momentu niewypłacalności,

ale dodatkowym argumentem, który był cały czas, była pierwsza przesłanka, czyli bezskuteczność egzekucji, która jest warunkiem koniecznym, żeby wystąpić z art. 299 Kodeksu spółek handlowych, a która przed postępowaniem upadłościowym tej spółki w ogóle nie istniała. Nie pamiętam sygnatury tej sprawy, ale pisałam glosę. Pisałam również książki, nie zawsze glosy. Glosy pisałam wcześniej, są nawet cytowane. Przeszłam nawet do historii, ponieważ pisałam jako jedna z pierwszych, a nie dlatego, że ta glosa była najlepsza. To była skarga pauliańska. To taki mój sztandar. Gdy szykowałam na rozmowę zestaw swojego dorobku to zobaczyłam, że pierwsze artykuły były w 1996 r., czyli od tej daty zajmowałam się skargą pauliańską. Co do pytania o podział majątku wspólnego, o możliwość zabezpieczenia roszczenia o zwrot pożytku, to bez głębszej znajomości tematu powiedziałabym, że poszłabym w kierunku, że na podstawie art. 730 versus art. 755 § 5 Kodeksu postępowania cywilnego, który mówi, że można zabezpieczyć stosownie. Nie wiem, czy w postępowaniu działowym to jest pierwsza wątpliwość, bo nie wiem czy postępowanie działowe nie powinno być zawieszane do pierwszej sprawy dotyczącej „paulianki”, bo wtedy jest efekt bezskuteczności, w związku z tym można się wtedy zaspokajać, można by było zabezpieczyć. Jeśli chodzi o postępowanie dyscyplinarne, to sprawa toczyła się w 2012 r. To była sprawa z ubezpieczenia społecznego. Najpierw była w sądzie pierwszej instancji, później w sądzie drugiej instancji. Ja rzeczywiście raz się nie stawiłam, ponieważ mam taką przypadłość, że jak jest grudzień, listopad to mam silne krwotoki z nosa, to jest bardzo dolegliwe, a rozprawa była o dziewiątej rano i wysłałam informację, bo mieszkam w Miłosnej, mam kancelarię, więc dojazd do sądu zajmuje mi 1,5 godziny. Uprzedziłam klienta i on sam tłumaczył w tej sprawie, nawet sam napisał pismo, żeby mnie nie karać i nie odsądzać od czci i wiary i na pewno nie stawiać mi zarzutu przewlekłości postępowania. Odnośnie drugiego postępowania to wynajęłam lokal i okazało się, że Pani, która wynajęła mi lokal zaczęła prowadzić tam dom publiczny, o czym ja nie wiedziałam. Ten dom jest sprzedany. Pani się tłumaczyła – wyszło, że ja nic nie wiedziałam. Bo nic nie wiedziałam. Ta sprawa została umorzona. Gdy chodzi o kwestię niedopłat to ja po prostu raz mam nadpłatę raz niedopłatę. W trakcie wyznaczonych dyżurów, zawsze powiadamy, że jesteśmy pod telefonem. Ale to nie jest pro publico bono. Radców to też dotyczy. To jest takie uproszczone postępowanie karne.

Małgorzata Maria Heller-Kaczmarska stwierdziła, co następuje:

Jestem adwokatem, prowadzę kancelarię adwokacką w Poznaniu. Zawód adwokata wykonuję od trzydziestu lat. Zdawałam egzamin sędziowski i chciałam dostać się do sądu. Aplikowałam do sądu wojewódzkiego i miałam nieszczęście, ponieważ czekałam na siedzibę w Poznaniu i jak się okazało, że wprowadzili stan wojenny, to wycofałam swoje papiery. Stwierdziłam, że w tym stanie nie można pracować jako sędzia. Adwokaci mnie przyjęli. Byłam w Solidarności. Dostałam się na aplikację, ale Minister się sprzeciwił podnosząc, że nie dają rękojmi należytego wykonywania zawodu. Postanowiłam odwołać się do Sądu Najwyższego. Miałam dużo szczęścia i wygrałam tę sprawę. Orzekł tam SSN Rymar. Przywrócili mnie i wykonywałam ten zawód i wykonuję go do dzisiaj. Przyznam, że przez długi czas „korciło” mnie, żeby startować w jakimś konkursie, bo orzekanie było dla mnie zawsze marzeniem, ale zawód adwokata wykonywało mi się zawsze dobrze. Prowadziłam sprawy z całego przekroju – sprawy karne, administracyjne, ale głównie cywilne. To były ciekawe czasy, wszyscy się bali, trzeba było ludzi bronić. W kancelarii miałam spektrum wszystkich spraw. Uważam, że żeby orzekać trzeba mieć nie tylko wiedzę, ale i muszę wiedzieć, czy mam prawo mówić bliźniemu co jest dobre a co złe. A drugie to odwaga. Sędzia jest wtedy odważny, kiedy nie da się skorumpować, jest uczciwy wobec państwa. Nigdy nie miałam konfliktów z sędziami, ale byłam trudnym pełnomocnikiem. Pisałam skargi na sędziów, ale największą klientelę mam z polecenia sędziów. Stworzyłam sobie niezależność. Mam moralne prawo, aby orzekać. Prawo cywilne było moją wielką słabością, dlatego Izba Cywilna jest moim marzeniem. Bardzo dużo skarg składałam. Mam „bzika” na punkcie skarg kasacyjnych. Od czasu dużej afery testamentowej jeden sędzia został skazany i nagle się okazało, że zaczął orzekać w innej sprawie. Zabrali dziecko. I jak mówiłam, żeby oddali to dziecko, to Pan Prezes powiedział, że ta matka kiedyś była zła. To jak matka kiedyś była zła i nie może mieć drugiego dziecka, to sędzia, który został prawomocnie skazany może orzekać? Prezes odpowiedział, że jest przedawnienie. Ja klientów wychowywałam. Trening procesowy mam bardzo duży. Mam bardzo dużą kancelarię. Nie robię tego dla pieniędzy. Nie przyniosłam ze sobą skarg kasacyjnych, bo nie wiedziałam, że jest taka możliwość. Wiele razy zostałam dotknięta przez wymiar sprawiedliwości, poprzez wydawane orzeczenia. To jest bolesne. Uważam, że rozumiem prawo cywilne i napotykałam na orzeczenia, które były zupełnie sprzeczne w moim rozumieniu i potem okazywało się, że miałam rację. I dlatego teraz uważam, że jestem w takiej predyspozycji intelektualnej i psychicznej, że czas zrobić to, do czego zawsze czułam

powołanie. Ja się liczę z tym, że orzekając w składach wieloosobowych zostaną przegłosowana. I teraz uznaję, że mam możliwość sięgnąć po tę „koronę zawodów”, złożyłam wniosek. Przesąd nas bardzo często dotyczy. Piszemy skargi kasacyjne, które naprawdę wymagają wysiłku intelektualnego. Pisanie skargi kasacyjnej zajmuje mi nawet dwa miesiące. Nie uznaję, że przesąd jest dobrą instytucją, bo sędzia w jednoosobowym składzie ocenia sprawę. Raz tylko dostałam takie uzasadnienie z przesądu, że uznałam, że sędzia bardzo się przyłożył, sporządzając je.

Kandydatka została poproszona o nadesłanie pocztą elektroniczną sporządzanych skarg kasacyjnych.

Arkadiusz Benedykt Radwan stwierdził, co następuje:

Chciałem załączyć dokumenty dotyczące mojego doświadczenia zawodowego. Stwierdziłem, że nie ma nic bardziej wiarygodnego niż referencje krytyka i to przedkładałem Państwu. Jest to artykuł profesora Romanowskiego, dotyczący krytyki mojego kandydowania do Sądu Najwyższego. W zakresie recenzji mojej osoby jest nad wyraz przychylny. Jestem naukowcem i jednocześnie praktykiem. Wykonuję zawód adwokata od siedmiu lat. Doświadczenie praktyczne mam ponad dziesięcioletnie. Zazwyczaj były to sprawy, które miały w sobie coś ciekawego. Współpracuję ze znaną Kancelarią w Krakowie i w Warszawie. Szereg transakcji, w których uczestniczyłem, miało charakter wręcz pionierski. To były transgraniczne przejęcia, między innymi przejęcie spółki austriackiej w podwójnym notowaniu. Prowadziłem szereg spraw transakcyjnych i procesowych. Jeśli chodzi o moją pracę naukową, to moją główną specjalizacją jest prawo spółek, prawo rynku kapitałowego, ale zajmuję się też innymi zagadnieniami – prawem ekonomicznym, analizą prawa, w coraz większym stopniu również prawem konstytucyjnym, ostatnio też prawem o szkolnictwie wyższym. Byłem jednym z autorów reformy szkolnictwa wyższego. Może powiem, dlaczego startuję do tej Izby oraz co mogę jej dać. Myślę, że wartością dodaną mojej osoby jest szerokie spojrzenie prawno-porównawcze. Przez wiele lat, łącznie osiem czy dziesięć, pracowałem w różnych zagranicznych ośrodkach, najdłużej w Niemczech. Mam też niemiecki dyplom magisterski. Wykładałem też na kilku zagranicznych Uniwersytetach. Jest mi bliskie takie spojrzenie na sędziego również jako iudex oeconomicus, czyli patrzenie na stosowanie prawa przez pryzmat również efektywnościowy. Oczywiście jest wiele dyrektyw i wykładni, ale często można patrzeć na wykładnię przepisów w ten sposób, żeby osiągnąć ten skutek efektywności. Jeśli chodzi o iudex oeconomicus, to jest na ten temat

książka, której autorami są Heinz Kötz i Hans-Bernd Schäfer, w której jest minimum dwanaście orzeczeń niemieckiego Sądu Najwyższego. Kwestia asymetrii informacyjnej jest bardzo pomocnym narzędziem przy ciężarze dowodów. Kwestia efektywności *ex ante* i *ex post*. W Niemczech jest ogromny skandal związany z Volkswagemem. Jest około trzystu orzeczeń sądowych, gdzie Volkswagen manipulował emisjami. Sądy zastosowały bardzo różne kwalifikacje od deliktu, przez prawo umowy sprzedaży, po możliwość uchylenia się od skutku oświadczenia woli na podstawie powoływania się na wadę. Z punktu widzenia wpływu na gospodarkę, jakie rozstrzygnięcia mogą wpłynąć na skuteczność ochrony konsumenta, jeżeli niektóre sądy przyznały konsumentowi prawo do tego, że może dostać nowy samochód. To jest aktualny przykład, który pokazuje analizę prawa. U nas taka analiza prawa nie jest jeszcze taka popularna. Myślę, że moje doświadczenie rynkowe jako adwokata jest cennym wkładem oraz moja specjalizacja w zakresie spółek handlowych. Według statystyk w Izbie Cywilnej z roku na rok rośnie liczba spraw z zakresu prawa spółek. Myślę, że moja pozycja międzynarodowa może być korzystna dla sądownictwa, zwłaszcza wobec trudnej aury teraz. Jestem bardzo aktywny zawodowo w wielu miejscach. Jeśli byłaby potrzeba dialogu to myślę, że moja osoba mogłaby pomóc. Myślę, że wiek w moim przypadku może być atutem. Mógłbym pracować długo. We mnie zawsze była taka silna potrzeba szukania tego, co jest słuszne. Moja praca w kancelarii polegała na tym, że miałem preselekcję tych spraw nietypowych, najbardziej zawitych. Przychodzi mi na myśl jedna sprawa. Mamy kilka norm, które umożliwiają albo żądanie wykupu akcji, albo przymusowy wykup i wtedy ten akcjonariusz, który korzysta z prawa odkupu, albo jest przymusowo wykupywany, ma roszczenie o zapłatę ceny. To wynika z wyliczenia biegłego, może to kwestionować. Jest to już ugruntowane, że dopóki nie zostanie zapłacona cała cena tego długu, to nie spełniła się przesłanka wykupu czy odkupu. Akcjonariusz większościowy kontrolował cały proces. Może to ma sens, tym niemniej efekt tego jest taki, że może skłaniać większość do wszczynania procedur wykupu w takim sensie, że jeżeli cena nie będzie zadawalająca dla większościowego akcjonariusza, to on ostatecznie z tego prawa nie skorzysta. W którejkolwiek z tych procedur, o których mówiłem, jest kilka takich przepisów Kodeksu spółek handlowych, w tym momencie procedura jest uruchamiana i jest nieodwołalna, czyli mniejszość ma roszczenie o zapłatę ceny słusznej i nawet jeśli jaka to jest cena okaże się po fakcie. Ja rozumiem, że te koncepcje nie są u nas powszechne. Podejmowanie pewnego działania, obliczonego na szansę uzyskania jakiejś korzyści przez większość, w sytuacji gdy zostawilibyśmy po stronie akcjonariusza uruchamiającego do końca kontrolę nad procesem, skutkowałoby tym, że w momencie, kiedy cena by mu

się nie podobała, nie płaci on i wstrzymuje pozew. Uważam, że orzeczenia Sądu Najwyższego nie są efektywne. Myślę, że część mojego doświadczenia może być komplementarna. Ja rozumiem, że nie wszystkie elementy mojej ścieżki zawodowej są powszechne. Sam fakt, że długo mieszkałem za granicą. Po to kandyduję, żeby ze wszystkich sił służyć, czy to będzie ulepszenie sądownictwa to nie mi to oceniać. Rolą sędziego nie jest praca systemowa. Przedłożę moją najnowszą publikację, która postuluje taki kierunek reformy sądownictwa, który będzie zmierzał do specjalizacji. Należałoby dokonać przeglądu pod kątem specjalności. Odnośnie do problemu przewlekłości trudno jest zważyć dwa przeciwstawne interesy. Można powiedzieć, że jest większa efektywność jeżeli większość skarg odpada na etapie przedsądu. Z drugiej strony to ogranicza dostęp do badania sprawy przez Sąd Najwyższy. To jest trudne. To są dwie rzeczy, które są na szalach wagi. Sąd Najwyższy to sąd prawa, więc zagadnienia, które by dotyczyły postępowania dowodowego. Tutaj pewnie takiej przestrzeni dla usprawnienia wielkiej nie ma, ważne żeby wszystkie wakaty zostały obsadzone. Obywateli, przedsiębiorców interesuje przede wszystkim to, żeby sąd zaczął szybko orzekać, żeby wakaty były obsadzone. Bardzo dużo spraw dotyczy kosztów postępowania i postępowania egzekucyjnego. Te normy mają najczęściej charakter techniczny. Nie uważam, że Sąd Najwyższy powinien mieć inicjatywę ustawodawczą. Ja uważam, że ważny jest dialog. Sposoby komunikowania się. Mamy takie sprawy, gdzie orzeczenia idą w zupełnie innych kierunkach. Wydaje mi się, że ten problem dotyczy mniej obszarów, gdzie jest ugruntowana linia orzecznicza Sądu Najwyższego. Z pewnych aktywności będę musiał zrezygnować. Będę musiał uzyskać zgodę Pierwszego Prezesa na pełnienie funkcji dydaktycznych. Na początku chcę wyeliminować pewne aktywności, żeby się uczyć. Ufam, że będę mógł coś zaoferować. Myślę też, że mogę się wiele nauczyć od osób, które od początku szły ścieżką sędziowską. Czasami mam wrażenie, że sędziowie outsourcują część wiedzy na biegłego. Myślę, że to duży problem wymiaru sprawiedliwości rozgraniczyć, gdzie kończy się wiedza sędziego, a gdzie zaczyna się wiedza specjalna. Oczywiście nie można oczekiwać od sędziego, że będzie biegłym w zakresie np. wyceny przedsiębiorstw, ale można wymagać, że będzie przynajmniej wiedział, że są różne metody. Nie występowałem jako arbiter, ale uczestniczyłem w niektórych sprawach dotyczących przygotowania stanowisk. Najciekawsza sprawa to transgraniczne przejęcie spółki. Jedna austriacka spółka przejmowała drugą austriacką spółkę. Byłem szefem tego projektu w Polsce. To była pierwsza z takich spraw. Pacman to taka rzadka strategia obrony. Robiłem też przejmowania spółki między Polską a Litwą. Spór korporacyjny w spółce wydawniczej, dwie takie sprawy. Mam też doświadczenie prowadzenia walnych zgromadzeń w Banku PKO

BP. Jedna sprawa, którą zajmuję się, jest w toku – między austriackimi podmiotami sektora ośrodka ochrony roślin. Mój pobyt za granicą był związany z pracą naukową. Byłem sześć lat w Niemczech, rok w Stanach, chwilę w Belgii, chwilę w Danii. Nie wiem, czy rozkręcę praktykę. Od 2008 r. jestem w kancelarii. Apetyt rośnie w miarę jedzenia. W Sądzie Najwyższym są same ciekawe sprawy.

Kandydat został poproszony o podanie sygnatur wszystkich spraw, o których mówił w trakcie wysłuchania.

Małgorzata Danuta Wróblewska stwierdziła, co następuje:

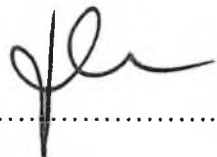
Studia prawnicze skończyłam w 1990 r. na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W tym samym roku dostałam się na aplikację notarialną. W 1992 r. zdałam egzamin notarialny i dostałam powołanie na stanowisko notariusza po odbyciu asesury w 1996 r. Od tamtego czasu jestem notariuszem. Prowadziłam kancelarię notarialną w Opolu Lubelskim. Od 2000 r. prowadzę kancelarię notarialną w formie spółki cywilnej w Warszawie. Nie wykonuję innego zawodu prawniczego. Niczego nie publikowałam. Realizowałam się rodzinnie. Wychowałam trójkę dzieci. Ponieważ otworzyła się taka możliwość, a jestem spełniona rodzinnie i zawodowo, postanowiłam kandydować na stanowisko sędziego. Wcześniej nie zgłaszałam się nigdy do konkursów na stanowisko sędziowskie. W sądzie bywam bardzo rzadko. Do wieczystoksięgowego tak, ale do cywilnego nie. Nie mam żadnych publikacji. Nie działałam w żadnych samorządach. Nic nie publikowałam. Moje doświadczenie zawodowe to ponad dwadzieścia trzy lata wykonywania zawodu notariusza. Doświadczenie mam bardzo duże. Pracowałam w małej miejscowości oraz w dużej również. Mam bardzo szerokie spectrum, jeśli chodzi o akty notarialne, które podpisuję. Odpowiadając na Państwa pytania, nie wiem, jak widzę pierwszy dzień pracy jako sędzia Sądu Najwyższego, lecz uważam, że w składzie Sądu Najwyższego powinni być nie tylko teoretycy, ale i praktycy. Przepraszam, ale nie będę w stanie wskazać orzeczeń, z którymi się nie zgadzam, ani dokonać ich analizy.



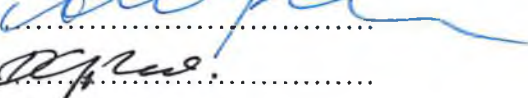
Przewodniczący zespołu poinformował, że na posiedzenie nie stawili się: Arkadiusz Semeniuk, Stanisław Ireneusz Gąsior, Marcin Tomasz Gocłowski, Jacek Roman Sadowski i Andrzej Antoni Sieradzki.

Wnioski uczestników postępowania i dotycząca ich dokumentacja zostały omówione w trakcie posiedzenia zespołu.

Przewodniczący odroczył posiedzenie zespołu do godziny 8.00 w dniu 27 sierpnia 2018 r.

Posiedzenie zespołu trwało do godz. 21:00.

Przewodniczący: 

Protokolanci: 
..... 
..... 
..... 